ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème SOBOTA, 14 lipca 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — SAMEDI, 14 Juillet 1951 Nr. 165

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr

Opór Francji przeciw uzbrojeniu Niemiec

Toczące się w Paryżu rozmowy w sprawie zorganizowania obrony Europy zachodniej ujawniły ponownie różnice zdań, jakie istnieją między poglądami i projektami Francji w tej sprawie a żądaniami Niemiec.

Delegat niemiecki Blank znajduje się w Bonn, gdzie ma poinformować kanclerza Adenauera o stanie rozmów odbywanych w Paryżu, w chwili, w której parlament niemiecki rozpatruje plan Schumana, co do którego nadzieje niemieckie różnią się zapewne także od intencji Francji.

Mając na myśli wyłącznie wojskowe względy i obliczenia, Stany Zjednoczone chciały szybko uzyskać udział jednostek niemieckich w armii europejskiej, tworzonej w ramach obrony atlantyckiej.

Inne jest stanowisko Francji, która pamięta trzy napady niemieckie, a szczególnie straty i spustoszenia spowodowane przez armie niemieckie w dwóch wojnach światowych.

Naród polski, który podobne a nawet gorsze jeszcze przechodził koleje, rozumie Francję i podziela całkowicie jej zastrzeżenia.

Odrzuciwszy najpierw w ogóle myśl ponownego uzbrojenia Niemiec, Francja pod naciskiem agresywnej polityki sowieckiej i za radą sprzymierzeńców złagodziła swój opór, dopuszczając możliwość utworzenia pułków czy oddziałów niemieckich w sile 5 do 6 tysięcy chłopa i wcielenia tychże do armii europejskiej.

Adenauer żąda jednak politycznej i wojskowej równości z innymi państwami zachodnimi, twierdząc, że tylko w ten sposób będzie mógł przekonać Niemców o potrzebie uzbrojenia.

Ze strony francuskiej Stany Zj. spodziewają się dalszych ustępstw i zgody na jednostki niemieckie w sile ok. 10 tys. chłopa. Francja wskazuje jednak na doświadczenia poczynione w okresie hitlerowskim, w którym Niemcy, żądając „skromnej" niby armii, przygotowywały się do trzeciej wojny światowej.

I tym razem istnieją podobne niepokojące możliwości. Rosja utworzyła już ok. 10 dywizyj niemieckich w Niemczech wschodnich. Jeżeli nastąpiłoby połączenie obydwóch części Niemiec — do czego dążą Niemcy, a co popiera na swój sposób Rosja — wówczas po uzbrojeniu zach. Niemiec zaistniałaby nagle armia niemiecka, złożona z około 25 dywizyj. Nie wiadomo, po czyjej stronie wypowiedziałaby się taka armia, zapewne po tej stronie, która ofiarowałaby Niemcom najwięcej.

Ze strony francuskiej najchętniej widzianoby stałe rozbrojenie Niemiec zarówno wschodnich jak i zachodnich pod kontrolą międzynarodową. **Uniemożliwiła to jednak już naprzód Rosja, tworząc w Niemczech wschodnich pod firmą policji ciężko uzbrojoną armię, złożoną już teraz ze 136 tys. ludzi i cieszącą się poparciem** wszystkich sił zbrojnych Sowietów i ich satelitów.

W fakcie takiej polityki rosyjskiej o przejrzystych zamiarach i planach, leży główna przyczyna wyzyskiwana przez Niemcy zachodnie, by dojść znów do własnej armii. Jeżeli stoimy dziś przeto przed możliwością powstania oddziałów niemieckich, **odpowiedzialność spada wyłącznie na Rosję i na reżim warszawski bratający się z Niemcami wschodnimi. Przez sprowadzenie 200 tys. komunistów niemieckich do Polski daje on im bowiem do zrozumienia, jakiej nagrody mogą się Niemcy spodziewać kosztem narodu polskiego, jeżeli pójdą po linii planów i dążeń komunistycznych.**

M. K.

Sprawa zapomóg dla szkół wolnych

Paryż. — M.R.P. dąży do uregulowania sprawy zapomóg dla szkół wolnych we Francji, to znaczy takich, w których odbywa się obowiązkowe nauczanie religii. Sprzeciwiają się temu socjaliści, radykałowie i komuniści. Poruszano sprawę już w poufnych naradach. Istniejące różnice zdań ujawniły się, kiedy przewodniczący klubu M.R.P. p. de Menthon zażądał zmiany regulaminu przed wyborem komisyj Zgromadzenia Narodowego. Mówca socjalistyczny sprzeciwił się temu i zarzucił M.R.P., że się uprzednio nie porozumiało z grupami mniejszości. Wniosek odrzucono mimo, że p. Herriot zwrócił uwagę, iż statut Zgromadzenia Narodowego przewiduje wybór komisji na początku legislatury, z czego nie wynika, że ma to być dokonane zaraz w pierwszy czy drugi dzień po zebraniu się nowego parlamentu.

Uroczyste obchody święta narodowego 14. lipca
odbywają się w całej Francji
Wspaniała rewia wojsk w Paryżu w obecności władz cywilnych i wojskowych

Cała Francja przygotowuje się do uroczystego obchodu święta narodowego, 14. lipca. Przyjętym zwyczajem gminy udzielą pomocy swoim najuboższym, odbędą się zabawy ludowe, capstrzyki, ognie sztuczne rozjaśnią ciemności wieczorne, w miastach garnizonowych wojsko przedefiluje ulicami. Na domach będą powiewały sztandary narodowe.

Święto narodowe 14. lipca cechuje zawsze radosny nastrój, jako rocznicę zwalczenia tyranii i zwycięstwa zasad wolności, braterstwa i demokracji.

Najpiękniejszym będzie, jak każdego roku, obchód święta narodowego w Paryżu. Gubernator wojskowy Paryża, gen. Chouteau, przedstawi Prezydentowi wojsko, podzielone na trzy grupy: piechotę, wojsko zmotoryzowane i oddział z nowoczesnym sprzętem.

Prezydent Republiki i Minister Obrony Narodowej dokonają przeglądu wojsk o godz. 8, po czym zajmą miejsca w trybunach u wejścia do Alei Marigny, naprzeciw Inwalidów.

O godz. 9.21 rozpocznie się defilada wojska przelotem samolotów lotnictwa i marynarki.

Defilada wojsk

Wojsko przedefiluje od strony Łuku Triumfalnego do Placu Zgody. Każdą formację poprzedzi jej sztandar. Piechotą będzie dowodził gen. dywizji Chappuis. W pochodzie piechoty, przy wtórze orkiestr wojskowych, wezmą udział uczniowie szkół wojskowych, politechniki, ośrodków instrukcyjnych, pułk strażaków, spadochroniarze, pułki piechoty kolonialnej, szkoła morska, szkoła lotnicza itd.



(Archiwum).

Defilada wojska na Placu Etoile w Paryżu.

Z kolei przesuną się w defiladzie wojska zmotoryzowane i pancerne pod dowództwem generała de Cournay.

Nowoczesny sprzęt

Oddział z nowoczesnym sprzętem przedstawi pułk. Robelin. Na czele posuwać się karabinami maszynowymi typu „Panhard", będzie 7 zmotoryzowanych samochodów z które są w zasadzie samochodami pancernymi, służącymi do rozpoznania. Samochody te ważą 12 ton, posiadają 8 kół i mogą posuwać się w każdym terenie. Samochód taki jest uzbrojony w działko „75". Dalej posuwać się będą 22 samochody specjalne, saperskie, następnie 52 samochody rozpoznawcze, typu „Delahaye", z których niektóre są wyposażone w miotacze rakiet, gniazda dla karabinów maszynowych oraz moździerze, typu „120". Za nimi pojedzie 5 ciężkich karabinów maszynowych na ciągnikach, typu „Hotchkiss", liczących 4 tony każdy itd.

12 ciężarówek i trzy traktory dla obrony przeciwlotniczej, 10 lekkich czołgów 13-tonowych, 1 działo „120" 50-tonowe i 2 czołgi 50-tonowe zamkną pochód.

W powietrzu odbędzie się „defilada" samolotów.

Defilada potrwa przeszło godzinę.

Dwa autobusy zderzyły się w Maroku
8 zabitych, 24 rannych

Marrakech. — Dwa autobusy zderzyły się ze sobą na szosie Ouarzzate, 30 km na południe od Marrakech. Jeden z nich wywrócił się i stanął w płomieniach.

Ośmiu pasażerów, w czym czworo dzieci, spaliło się żywcem. 24 rannych przewieziono do szpitala w Marrakech.

—:-:—

Otwarcie francusko - amerykańskiej bazy lotniczej w Maroku

Casablanca. — W sobotę, 14 lipca, nastąpi otwarcie toru dla nadfortec w nowej francusko - amerykańskiej bazie lotniczej w Nouaceur. Inauguracji dokonają nadfortece, pierwsze, które wylądują w północnej Afryce.

Nową bazę zwiedził gen. Vandenberg. Tor do startu ma 3.500 m. długości i 100 m szerokości. Zbudowano go w ciągu dwóch miesięcy. Dalsze prace są jednak w toku.

—:-:—

14-letnia uratowała dziecko tonące

Clermont-Ferrand. — Bohaterskim czynem wspaniałej odwagi wyróżniła się w Chagny 14-letnia Paulette Cornette, uczennica gimnazjum. Dziewczynka bawiła się w pobliżu kanału, gdy usłyszała krzyki 2-letniego Michała Daguin, który wpadł do wody. Nie namyślając się, Paulette położyła na kamieniu kromkę chleba swojego podwieczorku, ściągnęła suknię i wskoczyła do wody. Była zmuszona zanurzyć się kilkakrotnie, nim udało jej się pochwycić malca. Szczęśliwie dopłynęła z nim do brzegu. Mały Michał niebawem odzyskał przytomność. Od niego dowiedziano się o pięknym czynie Paulette, ponieważ dziewczynka nikomu się nie zwierzyła.

—:-:—

Ciężarówka zawadziła o samochód turystyczny
3 zabitych

STRASBURG. — Ciężarówka, prowadzona przez p. Aug. Moscha z Bazylei, zawadziła na szosie Paryż — Strasburg, pod Void, o samochód turystyczny, jadący z przeciwnego kierunku i wlokła go na przestrzeni blisko 50 m.

Dwie osoby, jadące w samochodzie, małżonkowie Launay, zamieszkali w Nancy, ponieśli śmierć na miejscu. Służąca ich, pani Thomas, zmarła krótko po wypadku. Czwarta pasażerka, panna Launay, lat 16, jest ciężko ranna, natomiast brat jej, lat 9, odniósł tylko lekkie obrażenia.

Szofer ciężarówki został aresztowany.

WIEDEŃ. — Na skutek oberwania się chmury nad Wiedniem, wiele domów i piwnic niżej położonych zostało zalanych.

Pożar w pokładzie kopalnianym

SAINT-ETIENNE. — Wskutek dymu pochodzącego z pokładu węgla w dywizji Chasse (grupa Saint-Etienne), dyrekcja kopalń w zagłębiu Loary wydała zarządzenia mające zapobiec dalszemu rozgrzewaniu się pokładów. Personel szybu został rozdzielony na inne szyby grupy na czas trwania prac zapobiegawczych w niebezpiecznym pokładzie.

—:-:—

5 osób zginęło wskutek burz

BREMA. — Niebywałe burze połączone z oberwaniem się chmur i trąbami powietrznymi przeszły nad okolicą Bremy. 5 osób zginęło, w tym dwie od piorunów.

Prezydium Zgromadzenia Narodowego

PARYŻ. — Skład prezydium Zgrom. Nar., zatwierdzony w środę, jest następujący:

Przewodniczący: Edward Herriot (rad., (Rhône).

Wiceprzewodniczący: André Le Troquer (soc., Seine).

Pp. André Godin (R.P.F., Somme); André Mercier (kom., Oise); Bouxom (M.R.P., Seine); Ribeyre (partia chłopska, Ardèche); Diethelm (R.P.F., Seine et Oise).

Kwestorzy: Jean Charlot (soc., Var); Pp. Martel (M.R.P., H.-Savoie); Joubert (niez., Doubs).

Sekretarze: Pp. Apithy (niez., Dahomey); Bayrou (R.P.F., Gabon); Alphonse Denis (kom., Haute-Vienne); Joseph Dumas (M.R.P., Seine); pani Estachy (kom., Bouches du Rhône); Pp. Liquart (R.P.F., Gironde); Pierre Meunier (postęp., Côte-d'Or); Monin (partia chł., Orne); Jules Ninine (soc., Cameroun); Peytel (R.P.F., Seine); Ramonet (rad.-soc., Indre); Germain Rincent (soc., Aube); Souques (rad.-soc., Indre et Loire); Viatte (M.R.P., Jura).



(Foto: Record)

P. Gaston Monnerville, przewodniczący Rady Republiki, składa oświadczenie dziennikarzom, po rozmowie z prezydentem Auriolem w sprawie utworzenia nowego rządu.

„Paryż przynosi zaszczyt światu"
— mówi uchwała U.N.E.S.C.O.

Paryż. — Generalna konferencja U.N.E.S.C.O., na zakończenie swojej szóstej sesji, przyjęła na propozycję delegatów Haiti i Libanu rezolucję, składającą hołd Paryżowi, „miastu świateł, sercu i mózgowi ludzkości".

„W czasie swojej chwalebnej i nieraz bolesnej historii, mówi treść uchwały, Paryż przyczynił się swoimi instytucjami do promieniowania myśli i humanizmu, przynoszącego zaszczyt światu i Francji".

*

Nuncjusz apostolski złożył hołd U.N.E.S.C.O.

PARYŻ. — Mgr Roncali, nuncjusz apostolski w Paryżu, uczestnik w charakterze obserwatora szóstej generalnej konferencji U.N.E.S.C.O. (organizacji kulturalnej i oświatowej ONZ), która zakończyła swoje prace, złożył hołd ludziom, przybyłym z różnych punktów świata na „wielkie spotkanie narodów", hołd w imieniu Kościoła, „najstarszej i największej organizacji kulturalnej w świecie, powołanej w myśl hasła: „Idźcie i nauczajcie".

Trzecia wyprawa francuska w Himalajach na wysokości 7.300 m.

PARYŻ. — Z Azji nadeszły wiadomości donoszące, że trzecia wyprawa w Himalaje doszła do szczytu Kankatt, wysokości 7.300 metrów.

Debaty nad ratyfikacją planu Schumana
rozpoczęły się w Bonn

Bonn. — W parlamencie zachodnio-niemieckim rozpoczęły się w czwartek debaty nad ratyfikacją planu Schumana.

Kanclerz Adenauer oświadczył przed kilku dniami, że szybkie ratyfikowanie planu Schumana otworzy nowe możliwości dla przemysłu Zagłębia Ruhry.

Przedstawiciele poszczególnych partyj politycznych Niemiec zachodnich wypowiedzą obecnie swoje opinie w sprawie projektu ustawy o ratyfikacji planu francuskiego ministra.

Po dyskusji ogólnej, projekt ten zostanie odesłany do Komisji, która podejmie zasadnicze prace dopiero we wrześniu po ponownym zebraniu się parlamentu.

Otwarcia debaty w parlamencie dokonał w czwartek kanclerz Adenauer. W imieniu opozycji przemawiał Carlo Schmid, przedstawiciel partii socjal-demokratów, wysuwając zastrzeżenia tychże, w niektórych punktach zgodne z poglądami nacjonalistów niemieckich.

*

Blank złożył sprawozdanie Adenauerowi o przebiegu rokowań wojskowych w Paryżu

BONN. — Zachodnio-niemiecki delegat na rozmowy w Paryżu w sprawie utworzenia armii europejskiej w myśl planów Plevena, poseł Blank (dawny pułkownik) przybył do Bonn i w dniu 12 lipca br. złożył sprawozdanie kanclerzowi z obecnego stanu rozmów w Paryżu.

Jak wiadomo w toku tych rozmów Blank domagał się: 1) udziału Niemców w armii europejskiej na równi z innymi narodami, 2) samodzielnych niemieckich jednostek bojowych w sile dywizji ludzi, podczas gdy Francja proponuje najwyżej 6.000 chłopa dla każdej jednostki i 3) dopuszczenia oficerów niemieckich do sztabu armii europejskiej.

Zmiażdżona przez pociąg na przejeździe kolejowym

Saint-Dizier. — 21-letnia Blanca Papini, lat 21, została porwana przez lokomotywę pociągu w Saint-Dizier, w chwili, gdy przechodziła przez tor kolejowy, którego bariera była zamknięta.

Wleczona na przestrzeni ponad 100 m., nieszczęśliwa dziewczyna została ciężko pokaleczona.

—:-:—

Przemytnicy papierosów skazani na 16 milionów fr. grzywny

Marsylia. — Dwaj przemytnicy papierosów amerykańskich zostali skazani każdy na 10.000 fr. grzywny. Prócz tego zapłacą administracji celnej kwotę 16 milionów fr. Skazanymi są Michał Angelli i Samuel, którzy w nocy 19 lutego br. usiłowali wyładować 500 kg papierosów. Papierosy i łódź skonfiskowano.

—:-:—

Burza gradowa nad Lyonem

Lyon. — Miasto Lyon nawiedziła w środę po południu gwałtowna burza gradowa, która trwała przeszło godzinę. Piorun uderzył w kilku miejscach, nie powodując jednak szkód.

W Tokio i w Waszyngtonie uchodzi za niemożliwe wycofanie się
na południe od 38. równoleżnika
O.N.Z. ogłosi swoje własne warunki rozejmu

Waszyngton. — W Waszyngtonie i Tokio wskazuje się na fakt, że komunistyczne żądania, utworzenia pasa po 10 km z obu stron 38. równoleżnika są trudne do wykonania w praktyce. Oznaczałoby to, że wojska O.N.Z. musiałyby się cofnąć w niektórych miejscach o 50 km z obecnie zajmowanych dobrych pozycyj obronnych na daleko gorsze, na co trudno się zgodzić.

Żądanie wycofania wojsk „obcych" jest żądaniem politycznym i nie zostanie przyjęte, o ile nie będzie wystarczających gwarancyj co do przyszłości.

*

Chwilowe odroczenie rozmów rozejmowych w Kaesong
z powodu niedopuszczenia przez komunistów 20 korespondentów ONZ

Tokio. — Kwatera Główna wojsk O.N.Z. podała 12. lipca br. wiadomość, że czwartkowe rozmowy poranne zostały chwilowo zawieszone z powodu niedopuszczenia przez strażników komunistycznych 20 korespondentów prasowych do miasta Kaesong.

Przewodniczący alianckiej delegacji rozejmowej, wiceadmirał T. Joy złożył energiczny protest u generała Nam-Il, szefa delegacji chińsko-koreańskiej, zapowiadając, że delegacja wojsk O.N.Z. nie podejmie rozmów, dopóki korespondenci w liczbie 20 nie zostaną dopuszczeni w obręb Kaesong.

Po drugim dniu rozmów w Kaesong, przedstawiciele O.N.Z. wynieśli przekonanie, że rozejm na Korei może być osiągnięty. Jednakże na razie rozmowy nie wyszły poza ramy układania porządku obrad.

*

Na froncie ożywiona działalność patrolowa

TOKIO. — Kwatera główna generała Ridgway'a doniosła w czwartek, że na Korei działalność patrolowa aliancka prowadzona jest na wszystkich odcinkach frontu.

Lotnictwo bombardowało węzły i główne ośrodki zaopatrzenia. Nadfortece latające zrzuciły znaczne ładunki bomb na kilka lotnisk komunistycznych w rejonie Pyongang i dalej na północ. W czasie walk powietrznych w środę strącone zostały trzy komunistyczne myśliwce typu „Mig-15", a czwarty został uszkodzony.

WELLINGTON. — Nowozelandzki premier, Holland, zapowiedział rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów powszechnych.

TOUR DE FRANCE

LIMOGES. — Wreszcie spotkał kolarzy zasłużony odpoczynek. W poszczególnych drużynach robi się bilans strat i zysków, bada możliwości i snuje horoskopy na przyszłość. Jedna trzecia przestrzeni i etapów została przebyta, można powiedzieć najłatwiejsza, gdyż trudy właściwe rozpoczną się w górach. Przedsmakiem trudnej górskiej jazdy poprzez Pireneje i Alpy, będzie etap przez Masyw Centralny: Limoges — Clermont-Ferrand. Na góry czeka elita kolarzy, która dotąd trzymała się w rezerwie i siły swe oszczędzała.

Robiąc bilans po 8. etapie, należy stwierdzić, że poziom kolarzy uczestniczących w wyścigu jest nadzwyczaj wysoki, że zarówno Luksemburczycy, jak Włosi, Francuzi, Szwajcarzy lub Belgowie są dobrymi technikami i jadą bezbłędnie.

Częste zmiany w klasyfikacji ogólnej nie są niespodzianką, gdyż poszczególne zespoły posiadają w swych szeregach po kilku kolarzy ekstraklasy.

BELGOWIE. — Należą wraz z francuską drużyną krajową i „Est-Sud-Est" do zespołów, które nie straciły żadnego kolarza. W poszczególnych etapach, zwłaszcza w 8. pokazali jak należy walczyć. Mają w klasyfikacji ogólnej czterech kolarzy w pierwszej dwudziestce. (De Mulder, Van Steenkiste, Rossel i Decock).

FRANCUZI. — Wysoką klasę reprezentują wszyscy kolarze. Najpopularniejszym jest jednak Bobet. Zachowali stan efektywny jaki mieli na starcie do „Tour", czyli 12 kolarzy. Najlepiej sklasyfikowanym jest L. Lazaridès. Zajmuję 5. miejsce. Mistrz Francji Bobet, znajduje się na 8-mym.

HISZPANIE. — W porównaniu z poprzednimi latami wykazują poważny postęp. Najlepszym kolarzem zespołu jest B. Ruiz, zajmujący 29. miejsce. Naogół wszyscy jadą poprawnie. Wiele sobie obiecują po górskich etapach.

HOLENDRZY. — Wykazują naogół słabą inicjatywę. Najgroźniejszym członkiem zespołu dla elity innych drużyn, jest Van Est, zajmujący 15. miejsce. Poprawę na ostatnich etapach wykazał Wagtmans.

LUKSEMBURCZYCY. — Czołową klasę stanowią Diederich i Goldschmidt. Drużyna może być dumna z nich. Walczą szlachetnie, wykazują wiele inicjatywy i śmiałość, co poważnie przyczynia się do ich sukcesu. Diederich jest jednym z kandydatów na zwycięzcę „Tour". Zajmuje trzecie miejsce w klasyfikacji. Goldschmidt jest 24-ty.



(Foto: Record)

Lèveque i Fausto Coppi na „jeepie" podczas honorowego okrążenia.

Po VIII etapie pozostało 98 kolarzy
W klasyfikacji drużynowej prowadzi Francja

SZWAJCARZY. — Cieszą się Kobletem. Szwajcar stanowi klasę dla siebie i jak wykazał etap na czas, jest najszybszym kolarzem „Touru". Mimo, że trzymał się w poprzednich etapach w „cieniu", zajmuje czwarte miejsce w ogólnej klasyfikacji. Marzy o górach, by w nich wykazać swe umiejętności, siłę i odwagę. Jest najgroźniejszym konkurentem mistrza Francji Louisona Bobeta i Włocha Coppi, dwóch głównych pretendentów do 1. miejsca w wyścigu.

WŁOSI. — Tak jak Francuzi i Belgowie stanowią radość dla każdego sportowca.

Coppi, Magni, Bartali i Biagioni wykazują wspaniałą formę. Również góry interesują kolarzy z poza Alp. Z czwórki asów, najlepsze miejsce zajmuje Biagioni, zwycięzca etapu Paryż — Caen. Jest 6-ty. Zwycięzca „Tour" z roku 1948, Fausto Coppi, zajmuje 10. miejsce.

Z czwórki tej uległ wypadkowi na 8. etapie Magni. Musiał się oddać pod opiekę lekarza, który stwierdził nadpęknięcie lewego łokcia. Czy Magni przeto wystartuje do 9. etapu?... Sądząc po wiadomościach, jakie krążyły w drużynie włoskiej, orzeczenie lekarza będzie decydującym w tej sprawie. Narazie Magni odpoczywa.

Z drużyn regionalnych najlepiej prezentuje się zespół Francji Zachodniej - Południowo-Zachodniej, w którym jadą również Polacy CIELICZKA i WALKOWIAK. Z drużyny najlepszym jest Lévêque, leader w klasyfikacji ogólnej. Zawodnicy wykazują wielką solidarność, i jeśli poza leaderem nie mają błyskotliwych zawodników, to reprezentują jednak zespół bardzo wyrównany. Wszyscy wykazują doskonałą kondycję i wspaniałą pracę zespołową.

Cieliczka i Walkowiak wykazali, że są godnymi wyboru jaki ich spotkał. Pierwszy lepszy na płaszczyźnie, zajmuje lepszą lokatę (54) od swego kolegi (67), który znów jest lepszy w etapach górskich.

Obaj marzą o ukończeniu wyścigu, co dla nich było by najcenniejszą nagrodą.

* *

Na poszczególnych etapach nie obyło się również bez defektów. Nie ma kolarza, któryby nie przebił dętki. Wskutek defektów i wypadków odpadło względnie wycofało się 26 kolarzy ze 124, którzy wystartowali z Metzu w dniu 4 lipca.

Tak przedstawia się sytuacja w przeddzień startu do 1. etapu górskiego, po którym mogą zajść poważniejsze zmiany w ogólnym układzie, o ile elita dotrzyma swego słowa, że góry zadecydują o wyścigu.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

„Mama też nie wie..."

Było to już około godz. 9-ej rano, gdy kilka tygodni temu przejeżdżałem przez miejscowość X w Pas de Calais, gdzie mieszka ponoć ponad 250 polskich rodzin górniczych. Przejeżdżając obok kościoła zauważyłem na placu sporą gromadę niewiast, mężczyzn i dzieci, co mnie tym bardziej zastanowiło, że był to zwykły dzień roboczy.

Ale, zatrzymam się na chwilę, pomyślałem sobie. Niech pierś, która już ma swoje procenta kurzu, nieco tchu złapie, a to tym bardziej, że jazdā na rowerze i do tego jeszcze z boku pod wiatr mocno męczy człowieka. A no, tak to już na tym świecie bywa, że rowerzyści zawsze pod wiatr, a ubogiemu w oczy piach.

— Pochwalony Jezus Chrystus!, i wam wszystkim dzień dobry!

— Na wieki wieków — brzmi odpowiedź bardzo wielu. Zauważyłem, że mężczyźni nawet nakrycie głowy uchylili.

— Nie wiem właściwie, mili Rodacy, na co tu się zatrzymuję: na śpiew, taniec i śmiech, czy raczej na smutek i płacz. Bo na ślub, to zdaje mi się, że to jeszcze za rychło. Jeszczem ani nie widział, ani nie słyszał, żeby panna młoda zdążyła wystroić się na godzinę 9-tą rano. Na pogrzeb też tu u was nie wygląda, nie widać bowiem między wami ani smutku, ni żałoby.

— Można jedno i drugie, na co kogo chęć bierze, — odpowiada mi jakaś tam dama z licznego grona niewiast.

— Najpierw, to na papierosa — odpowiadam, a rzuciwszy okiem w stronę owej damy, — a z Wami, kumo, to raczej chyba na pogrzeb i to najchętniej na Wasz własny.

Speszyła się kobieta, i to tym bardziej, że niemal wszyscy w radosny wybuchli śmiech. Języka jednak nie straciła. Zresztą jaka kobieta go traci.

Ostatnio podawała statystyka, że we Francji jest 2.000 osób niemych. Ale w tym tylko 100 kobiet. Mimo wszystko kobieta została stworzona do gadania.

— A co, czym to już taka stara, że mnie do grobu chcecie prowadzić?

— A, proszę kumy, — odpowiadam — śmierć jest bardzo źle wychowana. Ona aż nadto często młodych przed starymi bierze.

— Mam jeszcze męża, — broni się dalej kobieta. Kto mu będzie „frytki" smarzył i kopalniane łachy prał?

— Drugą sobie znajdę, młodszą — trzeba tylko, by pierwszą św. Piotr do siebie zabrał — odpowiada żartobliwie mąż.

— No to życzę ci, ale głupiej. A teściową to żebyś miał taką, której nawet ulem pszół nie odgonisz.

Dowcipnie się przekomarzają, myślę sobie, i przychodzi mi na pamięć przysłowie, które mówi, że „kto się lubi, ten się czubi".

— A, to Misję świętą tu macie! Rozumiem, to na nią tak licznie żeście się zebrali. I u nas ona była rok czasu temu, ale my stale o niej mówimy. Oj dobry to wynalazek, te Misje święte. Dużo dobrego one u nas zrobiły. Ludzie są zgodniejsi, weselej jakoś w kolonii. A w kościele to nas już dobrze pełno...

— Widzicie Państwo, co to za żonę mam, — przerywa mi „zestrofowany" mąż — I sam nie wiem jak to się stało. Ona mi posłuszeństwo ślubowała, a ja jej słucham. Do roboty goni, do kościoła ciągnie, do kafejki nie puści, pieniądze trzeba jej odać. A jak da to tylko tyle, że w niedzielę na tackę starczy. Ale muszę powiedzieć, że jest honorowa, Byle jakiego „picaillon'a" nie da, wprawdzie tabaki i „ostrego na pistula" kupi, ale...

— A nie mówiłeś mi, — przerywa mu żona, — „słoneczkiem" twoim będę.! To pamiętaj, że słonecznik do słońca się stosuje i za nim idzie.

Mieć taką w domu, myślę sobie, to nie potrzeba ani psa w podwórzu, by go przed złymi ludźmi ustrzec, ani święconej wody, by od niego diabła odpędzić.

Kobieta stróżem ogniska domowego!!! Wierna mężowi żona, dobrą dla dzieci matką, która nie tylko karmi i przyodziewa ale wychowuje i kształci, wzorową Polką i taką katoliczką, oto ideał kobiety.

— Ale właściwie, to o której godzinie ta Misja św. się rozpocznie? Bo dla mnie, to jużby powoli czas w dalszą drogę, choć radbym na niej został.

— A jużby wnet powinna się rozpocząć, tylko narazie tam jeszcze ksiądz francuski ma katechizm, ale zaraz skończy — informuje mnie prezes tow. św. Barbary.

— No to przepraszam Was, Szanowni Państwo, ja wstąpię na chwilę do kościoła. Trzeba się pomodlić za ś.p. rodziców, daj im Boże niebo — co i za poranne pacierze niech Bóg przyjąć raczy, bom ich jeszcze dziś nie odprawił.

Lekcja katechizmu rzeczywiście dobiega końca. Ks. proboszcz stawia jeszcze ostatnie pytanie, choć dzieci już są mocno niespokojne i roztargnione:

— Więc jak się nazywa druga osoba Trójcy Przenajświętszej, która dla naszego zbawienia stała się człowiekiem? — do odpowiedzi wywołuje chłopaka po imieniu.

— Napoleon, — brzmi krzykliwa odpowiedź Michela.

Dzieci wybuchają tłumionym śmiechem, ksiądz proboszcz mocno się denerwuje, a mnie opanowuje jakieś nieokreślone uczucie, i usta poczynają szeptać: Boże odpuść mu, bo on nie wie, co mówi. Ale jednocześnie i pytam sam siebie: a matka tego „głuptaska" co w domu robi? Jak go uczy i wychowuje?...

Misyjne nabożeństwo polskie już się rozpoczęło. Jeden z księży przy ołtarzu, drugi na chórze przy organach. Jeszcze dziś brzmią mi w uszach piękne pieśni misyjne śpiewane przez cały kościół. Zmieszane głosy mężczyzn, niewiast i dzieci stanowią potężny i cudowny chór. Naprawdę „szlachetnieje nasze serce, gdy śpiewamy wraz."

Po Mszy św. specjalna nauka dla dzieci, bo to dziś czwartek. Ale i starsi na niej zostają.

— Teraz dzieci, rozdam Wam kartki — mówi misjonarz. Są tam pieśni i modlitwy, które przygotujemy na misyjne nabożeństwo rodzinne. Na drugiej zaś stronie są podane główne punkty ważnych nauk misyjnych, abyście je sobie lepiej zapamiętali. Najpierw przeczytamy, a następnie wytłumaczę.

Wysunąłem się i ja po jedną kartkę.

W streszczeniu nauk, o czym przed chwilą misjonarz mówił, między innymi i takie zdanie czytam w nagłówku:

„Ćwiczenie się w głównych cnotach dobrej córki."

— Które z Was, dzieci, chce czytać? — pyta misjonarz.

— Ja, ja, ja — wołają niemal że wszystkie tak po stronie chłopców jak i dziewcząt.

— No dobrze, to najpierw przeczyta nam ta tu dziewczynka. Jak ci na imię?

— Jacqueline — odpowiada dziewczę.

— No to, proszę, przeczytaj nam ale tak głośno i wyraźnie.

Dziewczę czyta głośno i wyraźnie, ale widać, nie chodzi ono do szkoły polskiej, ani w domu po polsku się nie uczy. Czyta więc, po polsku ale z akcentem, literę C wymawia jak K, na przykład „kwiczenie (zamiast ćwiczenie) w głównych knotach (zamiast cnotach) dobrej kórki (zamiast córki).

Przeczytała i skończyła, gdyż w kościele taki śmiech wszystkich porwał, że nawet najstarsze i najpobożniejsze babcie nie mogły od niego się powstrzymać. A jedna z nich w głos zawołała:

„O nasz Jezu święty, jakie to są te dzisiejsze dzieci".

I znów stawiam sobie w duchu to samo pytanie: „A matka tej Jacquelin'y co w domu robi? Czy ją uczy i wychowuje?"

— Jednym z postanowień misyjnych, mówi misjonarz do dzieci, będzie: „pacierz codziennie nabożnie odmawiać". Widzicie, dzieci, doba — to znaczy dzień i noc razem wzięte mają 1.440 minut. To przecież to nie będzie zbyt dużo, jeżeli na tych 1.440 minut codziennie poświęcimy Bogu 10 minut w codziennych pacierzach. A czy wy, dzieci, odmawiacie pacierz codziennie?

— Tak, tak, odmawiamy.

— A same, czy razem z mamą?

Tu już głosy dziecięce cichną i odpowiedzi bardzo mało.

— Mnie mama słucha — odpowiada jedna.

— A ja mówię razem z Basią — zapewnia druga.

— A czy mama mówi Wam, byście pacierz mówiły? — pyta dalej misjonarz.

Znów odpowiedzi są głośne, ale się dzielą na: mnie tak, mnie nie, ja sama mówię itd.

Teraz dzieci, chcę Wam powiedzieć bardzo ładną historyjkę o małej Danusi, która miała 8 lat, A która z Was dziewczynki, ma 8 lat?

— Ja, podnosi jedna paluszek. Nazywa się ona Micheline.

— A umiesz ty, dziecko, „Zdrowaś Maria?.

Zarumieniła się nasza mała Micheline, a spuściwszy na dół główkę mówi wstydliwym i zalęknionym głosem:

— Nie, bo mama mnie nie uczyła. I mama też nie umie, bo nigdy nie mówi.

W kościele cisza, jak makiem zasiał. Tylko znów rozległo się głośne westchnienie owej staruszki: „O nasz Jezu święty, jakie to są te dzisiejsze matki".

A misjonarz zakończył piękną naukę do dzieci słowami skierowanymi do nas starszych:

„Jakie drzewo — taki klin.
Jaki ojciec — taki syn.
Jaka matka — taka natka"
Bez Boga matka córkę na „kórkę" wychowa.

Marcin MĄCZKA

10 osób utonęło wskutek powodzi w stanie Kansas
10 tys. mieszkańców ewakuowano

TOPEKA (Kansas). — Ulewne deszcze, jakie nawiedziły stan Kansas w USA, spowodowały, że 9 rzek w tym stanie wystąpiło z brzegów, grożąc poważnymi następstwami dla obszarów, bezpośrednio graniczących z wylanymi rzekami oraz dwom miastom w stanie Illinois. 10 osób utonęło. Władze stanowe zarządziły ewakuację 10 tys. mieszkańców z niżej położonych obszarów wokół miasta Topeka, stolicy stanu Kansas.

Rzecznik amerykańskiego Czerwonego Krzyża przewiduje, że conajmniej 13 tys. ludzi zostanie bez dachu nad głową.

W stanie Illinois miasto Streator pozbawione jest wody do picia, ponieważ wodociągi zostały zalane. W mieście Pontiac ewakuowano 1.000 domów, które znalazły się pod wodą.

Największe dotychczas straty zanotowano w ogrodach, na polach oraz w gospodarstwach farmerów.

Ze współczesnej Europy:

Hamburg - miasto kontrastów

(Korespondencja własna)

Jedną z głównych ofiar wojny i bombardowań alianckich padł w Niemczech, Hamburg, należący do najwybitniejszych i najbogatszych portów i miast handlowych północnej Europy. Miasto to wchodziło w ubiegłych wiekach w skład potężnego związku miast znanego pod nazwą Hanzy: obok Lubeki, Bremy, Nowgorodu, Rygi i wielu innych miast bałtyckich, Hamburg prowadził handel z całym światem i całemu światu dostarczał okrętów ze swych potężnych stoczni. Stąd też bomby, które spadły na to miasto były dla gospodarki niemieckiej bardziej bolesne niż wszystkie inne: Hamburg istotnie po wojnie był stosem gruzów, w którym mieszkało zaledwie 700 tysięcy ludzi. Straty w ludziach poniósł Hamburg olbrzymie: obliczenia wspominają o 50.000 do 80.000 mieszkańców zabitych podczas bombardowania oraz 200 tys. które padły na różnych frontach.

Od roku 1945 kiedy zarówno port hamburski był unieruchomiony, jako też cały przemysł przestał istnieć, przeszło lat sześć. Ostatnio miastem a zwłaszcza jego portem zainteresowały się szerokie sfery gospodarcze Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, gdyż Hamburg może odegrać w odbudowaniu gospodarki europejskiej olbrzymią rolę, będąc poza samym Londynem i Antwerpią największym portem Europy północnej.

Burmistrze w kryzach średniowiecznych

Hamburg, Lubeka i Brema, były w Niemczech do ostatnich czasów miastami o najstarszej i najbardziej bujnej tradycji kupieckiej, sięgającej dawnych wieków świetności Rzeszy. Grały one role łączników Niemiec z całym światem, rolę spichrzów i pośredników w przemyśle i handlu światowym. Nic też dziwnego, że te trzy właśnie miasta do roku 1918 zachowały charakter wolnych miast, t. j. właściwie odrębnych państw rządzących się własnymi prawami i mającymi własny rząd. Wśród tych trzydziestu i kilku królestw, wielkich księstw, trzy wolne miasta nie były bynajmniej ani najuboższe, ani najmniej ważne, chociaż ich terytorium było oczywiście szczuplejsze od tamtych. Głową tych państw-miast był burmistrz, mający tytuł ekscelencji i stojący jako panujący na równi z panującymi książętami. Występował on w starodawnym stroju z czarnego jedwabiu, kroju XVI wieku i z wielką białą kryzą naokoło szyi, jak ją widzimy u wielkich kupców flamandzkich na obrazach Rembrandta czy Van Dycka.

Niemiecka wieża Babel

Nie było napewno bardziej międzynarodowego miasta w Niemczech jak Hamburg: w porcie jego stały okręty z wszystkich państw świata. W jego stoczniach budowano też okręty dla licznych krajów. W Hamburgu też powstaje przed pierwszą wojną światową słynny ogród zoologiczny Hagenbecka, który jako prawdziwy Hamburczyk wcześnie zwiedził obce kraje i wpadł na świetny pomysł założenia zwierzyńca w zupenie nowym rodzaju. Nowość polegała na tym, że gdy w normalnym zwierzyńcu zwierzęta były odgrodzone od publiczności wysokimi sztachetami, tutaj jedynie głębokie i szerokie rowy odddzielały zwierzęta od publiczności, która miała wrażenie, że lwy i tygrysy czy jaguary krążą równie swobodnie po swym królestwie jak w Afryce. Nowy rodzaj zwierzyńca został następnie przyjęty przez ogrody zoologiczne całego świata.

Odbudowa idzie składnie

Hamburg i dzisiaj dzięki swej starej mieszczańskiej tradycji zachował rangę kraju „Land" będąc jedenastym państwem niemieckim. Żadne zapewne państwo nie miało tyle do odbudowania co właśnie Hamburg, gdyż 292.000 domów zostało zniszczonych w czasie bombardowań a większość ludności mieszkała po piwnicach czy w „bunkrach".

Dzięki wielkiemu wysiłkowi, miasto zdołało w ostatnim roku odbudować 28.700 domów, a przewiduje na rok przyszły podniesienie liczby tej do 30.000. Dziś jeszcze, mimo szybkiej odbudowy mieszka po piwnicach i tym podobnych norach około 40.000 rodzin, t. j. co najmniej 200.000 osób. Na rok 1953 przewiduje się odbudowę 50 proc. zniszczonych domów.

Co turystę przybywającego do Hamburga najbardziej uderza, jest niestety brak demokratycznego ładu, przynajmniej w zakresie własnie tych odbudowanych domów. Obok mizernych chałup lub ruder widać tam wspaniały dom nowoczesny, który pulsuje życiem handlowym, z którego wychodzą ludzie, jeśli nie zadowoleni, to w każdym razie zabezpieczeni na przyszłość. W dzielnicach, które się już podźwignęły wiele jest wspaniałych sklepów, liczne kawiarnie, bary, dancingi i „Bierlokale", piwiarnie mające wielu klientów.

Ale główną uwagę zwrócił zarząd miasta na odbudowę portu i uruchomienie stoczni, gdyż one właśnie są źródłem dochodów miasta. Stocznie te cieszą się oddawna uznaniem świata kupieckiego. Najpoważniejsze to: „Howalds Werke", „Deutsche Werft", „Stuleken Werft". Natychmiast nieomal po powrocie do normalnych warunków pracy otrzymały one sporo zamówień z zagranicy, a nawet, jak podała prasa angielska, ma być tam budowany największy okręt handlowy świata o pojemności 41.000 ton.

Światła i cienie

Jeśli Hamburg istotnie w tempie rekordowym rozpoczął nanowo swą pracę w stoczniach, biurach, kantorach, i szybko nawiązuje zerwane przez wojnę stosunki z całym światem, to i tutaj, nie wszystko jest złotem co się świeci. Gdy jedni zarabiają dużo, a nawet bardzo dużo, gdy widzi się niektóre lokale miasta przepełnione klientelą nie liczącą się z pieniędzmi, w mieście tym żyje największa ilość bezrobotnych ze wszystkich niemieckich krajów, bo jest ich tam 100.000 na 1.630.000 mieszkańców. Prawdą jest też, że płace są tutaj wobec drożyzny dosyć niskie i że trudno o pracę.

Poza stoczniami, Hamburg posiada również liczne rafinerie ropy naftowej, szereg fabryk papierosów (najsławniejsza z nich należy do rodziny Remstma), i wiele innych, które już w dużej mierze pracują jak przed wojną. Do ważnych placówek w Hamburgu i to w zakresie naukowym o znaczeniu światowym, należy słynny „Tropeninstitut". Jest to potężny gmach zawierający niezliczone laboratoria pracujące pod dyrekcją wybitnych uczonych nad środkami służącymi do zwalczania chorób i epidemii krajów tropikalnych. Z tego gmachu wyszły już liczne wynalazki, które służą dziś zdrowiu milionów ludzi. W okresie stworzenia instytutu, Niemcy miały specjalny interes w rozwinięciu go, gdyż posiadały kolonie w Afryce. Mimo straty ich, instytut pozostał, gdyż znalazł inne pola działalności.

Z wszyskich miast niemieckich Hamburg jest bezwątpienia tym, które w najkrótszym czasie dokonanało największej pracy i najwcześniej powróciło do (względnie oczywiście) normalnych warunków bytu.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Krajowy Związek Fabrykantów Łóżek w Chicago przeprowadził ankietę, w wyniku której okazało się, że kobiety amerykańskie śpią przeciętnie 53 minuty dłużej aniżeli mężczyźni.

■ W Cleveland, niejaki Albert Frost, lat 64, przygotował śniadanie dla swej matki, liczącej 88 lat i zaniósł na tacy do jej sypialni. Matka jednak nie okazywała znaku życia, nie mógł również poczuć bicia pulsu, a ręka jej była zimna. Zdenerwowany zawezwał policję na pomoc. Gdy policja przybyła do domu, usłyszała silny głos kobiecy z pokoju sypialnego: „A gdzież jest moja kawa?" Jeszcze bardziej zdenerwowany 64-letni synalek, patrząc się w matkę, wystękał: „Myślałem, że nie żyjesz". — „Czuję się bardzo dobrze" — krzyknęła matka — podaj mi wreszcie kawę".

Dla obrony przed szpiegostwem sowieckim

Anglo - amerykańsko - kanadyjskie narady o ochronie tajemnic atomowych

LONDYN. — Przedstawiciele Wielkiej Brytanii, Kanady i Stanów Zjednoczonych zebrali się w Londynie, celem przedyskutowania zarządzeń bezpieczeństwa w odniesieniu do ochrony tajemnic atomowych.

Rozmowy te są dalszym ciągiem konferencyj, które odbyły się w czerwcu w Waszyngtonie. Żaden komunikat nie zostanie ogłoszony, ale sądzi się, że w toku rozmów będzie poruszona sprawa „przekazania ważnych informacyj dla Rosji przez osoby, zamieszkałe w Wielkiej Brytanii i w Stanach Zjednoczonych."

Rzecznik brytyjski podkreślił, że konferencja rzeczoznawców atomowych jest dalszym ciągiem rozmów, jakie toczyły się w Waszygtonie w czerwcu 1950 roku.

Głównym przedmiotem rozmów są zagadnienia, dotyczące wspólnej polityki atomowej ustalenia skutecznych metod ochrony tajemnic energii atomowej, jak również doprowadzenie do wymiany podstawowych wiadomości pomiędzy trzema zainteresowanymi krajami co do nowych odkryć, udoskonaleń w zakresie produkcji broni atomowych. oraz najnowszych osiągnięć na polu badań z dziedziny fizyki atomowej.

Z ramienia Stanów Zjednoczonych występuje zespół uczonych na czele z Glenanem, członkiem Amerykańskiej Komisji Energii Atomowej. Ze strony Anglii bierze udział w w rozmowach, Perrin. Kanada przysłała dr. Mac Kenzie, swojego przewodniczącego Urzędu Energii Atomowej.

Podstępna oferta komunistycznej „Federacji Syndykatów"

MEDIOLAN. — Światowa Federacja Syndykatów, grupująca organizacje robotnicze, poddane komunistom, skierowała do międzynarodówki syndykatów wolnych i syndykatów chrześcijańskich zaproszenie do odbycia wspólnej konferencji jakoby „dla obrony żądań i żywotnych interesów warstwy robotniczej".

Egzekutywa C.I.S.C., zebrana obecnie na kongresie w Mediolanie, odbyła natychmiast zebranie przy drzwiach zamkniętych dla przygotowania odpowiedzi, w której oświadczono, że C.I.S.L. mogłaby wziąć pod uwagę utworzenie wspólnego frontu tylko wówczas, gdyby „Światowa Federacja Syndykatów dała organizacjom zawodowym gwarancję istnienia poza kontrolą partyj oraz rządów komunistycznych."

„Obecnie — mówi odpowiedź wolnych organizacyj — Światowa Federacja Syndykatów jest raczej kołem maszyny, odpowiedzialnej za agresję. Wczoraj jeszcze nazywała C.I.S.L. „międzynarodówką żółtych", dzisiaj domaga się wspólnego frontu. Wykazuje to, że chodzi o typowy, nieszczery manewr komunistyczny, ożywiony jedynie pragnieniem przeniknięcia do demokratycznego ruchu syndykalnego, w celu zniszczenia go."

3 wyroki śmierci na obywateli czechosłowackich

PRAGA. — Sąd w Pradze skazał w środę znów trzech obywateli czechosłowackich na kary śmierci, oskarżonych przez prokuratora reżimowego o rzekome sfałszowanie książeczek żywnościowych. 5 innych w tym samym procesie otrzymało różne kary więzienia.

Sprawa czynszu mieszkaniowego dla „słabych gospodarczo"

PARYŻ. — Bardzo ważna zmiana nastąpiła w dziedzinie czynszu mieszkaniowego dla t.zw. „słabych gospodarczo". Jak wiadomo, czynsz lokatorów, których dochód nie przekraczał 12 tysięcy fr. miesięcznie (w okręgu paryskim) pozostawał niezmieniony od r. 1948. Przywilej ten został zniesiony od 1. lipca.

Słabi gospodarczo będą płacili czynsz, jaki normalnie byłby ich obowiązywał w styczniu 1949 r., czyli, że do czynszu z r. 1948 zostanie doliczona podwyżka, równająca się jednej trzeciej ostatnio opłacanego, albo też nastąpi podwyżka na podstawie rozmiarów mieszkania. W ostatnim wypadku „słaby gospodarczo" winien otrzymać rozliczenie, które może być zakwestionowane w ciągu dwóch miesięcy.

We wszelkich spornych wypadkach najlepiej zwrócić się do specjalisty od spraw czynszu, bardzo zresztą skomplikowanych, który sprawdzi rozliczenie i udzieli wskazówek jak postąpić, aby być w zgodzie z prawem i zadowolić właściciela.

Przewidziany zasiłek czynszowy, którego wysokość zostanie określona dekretem, będzie jakoby wypłacany lokatorom bezpośrednio.

Premierzy Bułgarii i Rumunii odsunięci od władzy?

WIEDEŃ. — Korespondent dziennika „New York Times" po zwiedzeniu Jugosławii i Grecji zebrał liczne materiały, stwierdzające, że premier Bułgarii, Czerwienkow, oraz premier Rumunii, Groza stracili łaski na Kremlu i zostali odsunięci od wykonywania właściwej władzy. Zatrzymują jednak na razie swoje stanowiska jedynie dla pozorów.

Według dziennikarza z „New York Times", w Bułgarii rządzi wszechwładnie Politbiuro partii, którym kierują nasłani agenci Moskwy. Wśród nich wymienia się coraz więcej Czankowa.

W Rumunii rząd Grozy wykonuje ślepo rozkazy, wydawane przez ambasadora sowieckiego w Bukareszcie. Wszelkie ważniejsze decyzje zapadają w ambasadzie rosyjskiej.

Sytuacja w tych krajach wskazuje, że zarówno Bułgaria, jak i Rumunia zostały już w zupełności podporządkowane woli Kremlu i politycy tych krajów nie mają nic do powiedzenia. Obecnością swoją pozwalają oni jedynie na zachowanie pozorów wobec swoich społeczeństw, które zostały odsunięte w zupełności od wpływów na losy obu państw.

Nowy gmach Org. Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku

NOWY JORK. — Od maja Organizacja Narodów Zjednoczonych opuściła Lake Succes i przeniosła się do nowej siedziby specjalnie dla niej zbudowanej.

Nowa siedziba w Nowym Jorku, ze swymi 39 piętrami i olbrzymim oszklonym frontem przypomina postawione pudełko zapałek. Miejsca jest dość na 4.000 urzędników. — na razie wprowadza się 2.500.

* * *

Z końcem lata zostaną wykończone sale konferencyjne i restauracje, a z początkiem przyszłego roku hala na zgromadzenie ogólne.

* * *

Na nowej siedzibie ciąży hipoteka około 80 milionów dolarów, pożyczonych przez rząd amerykański.

* * *

Składa się ta siedziba z trzech gmachów: wąskiego i wysokiego gmachu sekretariatu o ścianie szklanej powierzchni, z 6-piętrowego gmachu z salami konferencyjnymi i restauracją na dachu, oraz z krytej kopułą hali na zgromadzenie ogólne.

* * *

Podziemne garaże mogą pomieścić 1.500 samochodów. Aby nadać nowej kwaterze głównej ONZ charakter międzynarodowy, udzielano zamówień wielu krajom, szukając tylko rzeczy najlepszych i najpiękniejszych.

* * *

Włochy dostarczyły czarnego i białego marmuru, Kanada ciężkich stołów, Południowa Afryka szlachetnego drzewa na wyłożenie ścian, Finlandia instalacji elektrycznych, Belgia cennych rolet, Anglia i Francja parkietów na podłogi, Holandia instalacji głośnikowej, kraje skandynawskie większości mebli.

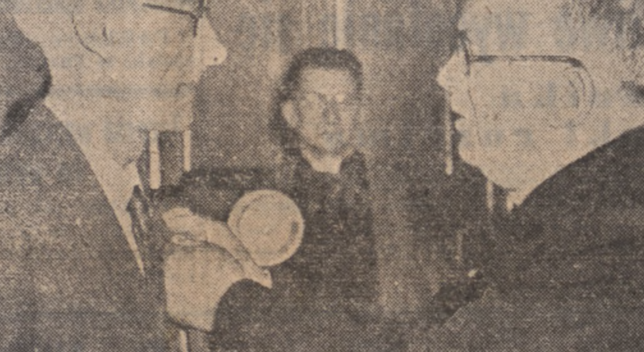
* * *

Foteli skórzanych dostarczył Londyn, ciężkich, złocistych portier Yorkshire.

Odznaczony Legią Honorową za opiekę nad dziećmi

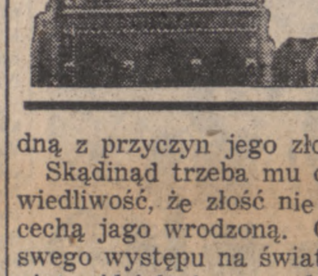
PARYŻ. — Prezydent Auriol wręczył krzyż Legii Honorowej panu Smachtens, laureatowi nagrody Czerwonego Krzyża, „życie i Dobroć". Jak już donosiliśmy, p. Smachtens, robotnik w przemyśle metalowym, bez żadnej pomocy urzędowej przyjął i wychował ponad 60 dzieci po części sierot wojennych, ratując je od nędzy.

Prezydent oświadczył: „Zbyt często przypada mi w udziale otwieranie akt przestępców, zwracających się do mnie o ułaskawienie. Są to w przeważnej ilości wypadków dzieci nieszczęśliwe i opuszczone. Dzisiaj otwieram akta dzieci uratowanych. Składam hołd skutecznemu poświęceniu, dokonywanemu w ukryciu".



(Foto: Record)

Prezydent Auriol przypina p. Smachtensowi odznakę Legii Honorowej.



Wiktor HUGO

DZWONNIK Z NOTRE-DAME

36) (Ciąg dalszy)

Był w niej rzeczywiście jak u siebie, jak we własnym legowisku. Nie znalazłbyś lochu, którego on nie zgłębił, nie było wyżyny, na którą by się nie wgramolił. Bardzo często zdarzało mu się włazić po frontonie na stóp kilkadziesiąt, przy pomocy samych jego wypukłości rzeźby. Wieże, na których zewnętrznej powierzchni widziano go nie raz, kiedy na kształt jaszczurki wił się po ścianie ich prostopadłej, dwie owe olbrzymie siostrzyce bliźniacze tak wysokie, tak groźne, tak przerażające nie nabawiały go ani zawrotu głowy, ani strachu, ani wstrząśnień odurzających. Patrząc jak mu one pod ręką łagodniały, jak przychylnie podsuwały pod jego stopy wszystkie swe zgięcia i gzymsy, byłbyś powiedział, że je ugłaskał i oswoił. Wskutek częstych przeskakiwań, wierceń się i wspinań ponad przepaściami olbrzymiej katedry, stał się niejako małpą i kozą dziką.

Quasimodo urodził się jednooki, garbaty, kulawy. Klaudiusz Frollo cierpliwością niezmierną i niezmiernym trudem zdołał nauczyć go mówić; fatalność atoli nieubłagana uczepiła się biednego podrzutka. W czternastym roku życia, gdy został dzwonnikiem katedralnym, nowe kalectwo nawiedzić go przyszło. Dzwony pozrywały mu błonki słuchowe: zrobił się głuchy. Jedyne podwoje, jakie mu natura zostawiła odchylone na świat, zamknęły się mu nagle na zawsze.

Zamykając się zaś ucięły mu jedyny promień uciechy i światła, jaki jeszcze przenikał do duszy Quasimoda. Dusza ta pogrążyła się w noc głęboką. Smutek nieszczęśliwca stał się nieuleczalny i zupełny jak i jego brzydota. Dodajmy, że głuchota uczyniła go w pewnej mierze niemym. Od chwili gdy spostrzegł, że jest głuchy, nie chcąc się wystawiać na śmiechy bliźnich, stanowczo skazał siebie na milczenie, które wtedy chyba przerywał, kiedy był sam jeden. Własnowolnie skrępował sobie język, który mu takim nakładem pracy rozplątał był Klaudiusz Frollo. Stąd pochodziło, że gdy konieczność zmuszała go do mówienia, język jego był ciężki i obracał się jako drzwi na zardzewiałych zawiasach.

Pierwszym skutkiem fatalnej tej organizacji było jakieś zamglenie wzroku na otaczające przedmioty. Quasimodo nie odbierał od nich prawie żadnego wrażenia bezpośredniego. Świat zewnętrzny wydawał się mu daleko więcej oddalony niżeli ludziom zwyczajnym. Drugi skutek upośledzenia wyrażał się tym, że czyniło go ono złośliwym. Był on w istocie złośliwym, bo był dziki; był zaś dziki, bo był brzydki. Miała natura jego własną swą logikę jak nasza swoją. Siła jego, tak niesłychanie rozwinięta, stanowiła także jedną z przyczyn jego złośliwości.

Skądinąd trzeba mu oddać tę sprawiedliwość, że złość nie była zapewne cechą jago wrodzoną. Od pierwszego swego występu na świat czuł się, później widział się pogardzonym, opluwanym, odepchniętym. Słowo ludzkie nigdy dlań nie brzmiało inaczej, tylko naigrywaniem się lub przekleństwem. Dorastając samą jeno nienawiść znajdował dokoła siebie. Brał ją. Przejął się złością powszechną. Podjął oręż, który go zranił.

Zresztą, niechętnie tylko, zwracał twarz swą w stronę żyjących; katedra mu wystarczała. Zaludniona była marmurowymi posągami królów, świętych, biskupów, którzy mu przynajmniej śmiechem w żywe oczy nie parskali, darzyli go owszem spojrzeniem spokojnym i łaskawym. Inne posągi, mianowicie potworów i szatanów, wcale mu ny. Szydziły one raczej z innych ludzi. Święci byli jego przyjaciółmi i błogowstrętu nie okazywały, gdyż, Quasimodo zanadto przecież był do nich podobsławili mu; poczwary nie były jego nieprzyjaciółmi i broniły go. Toteż często i serdecznie zwierzał się przed nimi. Skurczony przed którąkolwiek z tych postaci, godziny nieraz całe spędzał na samotnych z nią rozhoworze. Gdy kto nadchodził, uciekał jak kochanek złapany na serenadzie.

Do czego się jednak najmocniej przywiązał w tym gmachu matczynym, co najżywiej budziło w nim duszę do swobodnego i radosnego rozwoju skrzydeł, które tak nędznie kurczyć musiał w pokutnej swojej pieczarze, co go niekiedy czyniło nawet całkiem szczęśliwym, to dzwony. Kochał je, pieścił, rozmawiał z nimi, rozumiał ich język. Od sygnaturki w wieżyczce środkowej wszystkie jednaką otaczał czułością. Dzwonniczka śródszczytowa i dwie wieże naczelne były dla niego jakby trzema wielkimi klatkami, których ptactwo, przez niego chowane, dla niego jedynie śpiewało. A wszakże owe to dzwony przyprawiły go o głuchotę; ale bo też często rodzice najmocniej kochają te właśnie dzieci, które najwięcej zgotowały im cierpień. Dodać także należy, że były to jedyne głosy, które jeszcze mógł słyszeć.

Nie zdołaliśmy sobie wyobrazić, jaka to radość ogarniała go w dnie wielkich uroczystości. W chwili gdy archidiakon wysyłając go wyrzekł słówko magiczne; „Możesz", pędził on na dzwonnicę po schodach kręconych szybciej, niżby kto inny potrafił z niej zbiegać. Cały zdyszany wpadł do otwartej świetlicy wielkiego dzwonu, patrzał nań chwilkę ze skupieniem i miłością; po czym posyłał kilka słów słodkich i głaskał dłonią jak dzielnego rumaka, na którego długa czeka wyprawa. Żałował go, że tak ciężkie trudy ma do przebycia. Po tych wstępnych pieszczotach nachylał się ku swym pomocnikom, znajdującym się na niższym piętrze wieży i znak umówiony posyłał. Ci zawieszali się u sznurow, winda zgrzytnęła, i ogromny piston metaliczny zwolna zaczął się kołysać. Cały wzruszony, Quasimodo wzrokiem ruchy jego śledził. Pierwsze uderzenia buławy sercowej o ściany śpiżowca, drżeniem przejmowały całe rusztowanie, na którym był zawieszony. Quasimodo podskakiwał i ryczał wraz z dzwonem „Rżnij" wrzeszczał, wybuchając śmiechem szalonym. Tymczasem w miarę jak dzwon opisywał kąty coraz szerzej rozwarte, roztwierało się i oko Quasimoda coraz więcej i więcej roziskrzone i płomienne. Nareszcie, następował moment walny: dzwon doszedł do najwyższego możliwego odchylenia. Trzęsła się wieża cała; posadzki, dachy, ściany, wszystko razem huczało i drgało od podwalin budowy do podwoistych stropów. Quasimodo wrzał wówczas; rzucał się w tył i naprzód, drgał wraz z wieżą od stóp do głowy. Dzwon rozjadły i rozchichotany wysuwał kolejno ku obu otworom wieży swą paszczę brązową, skąd się wyrwał oddech ten burzliwy, słyszany na cztery mile dokoła; Quasimodo stawał naprzeciw paszczy rozwartej; przysiadł, podnosił się za każdym ponownym zwrotem dzwonu, pożądliwie chłonął w siebie gwałtowne te podmuchy, spoglądał kolejno to na plac głęboki, mrowiący się ludem na dwieście stóp pod nim, to na potężną miedzianą bryłę, która od sekundy do sekundy nadlatywała, by zawyć mu w ucho słówko dobitne. Była to, powtarzamy, jedyna mowa, którą mógł jeszcze słyszeć i rozumieć, był to jedyny ten, który mu przerywał milczenie powszechne. (Ciąg dalszy nastąpi).

Joanna d'Arc, bohaterka narodowa Francji

„Dziewica Orleańska" w świetle nowych badań historycznych

Pomiędzy postaciami dziejowymi, które trwale i wciąż na nowo absorbują uwagę historyków — jedno z pierwszych miejsc zajmuje piętnastowieczna rycerka Francji, święta Joanna d'Arc. Bo też trudno o zjawisko bardziej przykuwające oczy, poruszające wyobraźnię, a zarazem intrygujące umysłowość współczesną, jako problem psychologiczny.

Jak tu pojąć i wytłumaczyć taki fakt, nie wymyślony, lecz udokumentowany bezspornie — fakt bez precedensów ni naśladowców: młodziutka dziewczyna wiejska, analfabetka, uzyskawszy od razu zaufanie królewicza, walczącego ciężko o swój tron dziedziczny, przynosi mu skuteczną pomoc w bojach z najeźdźcą, zawsze niefortunnych do tej pory. Za jej sprawą odwraca się karta — Orlean, kluczowa pozycja, uwolniony zostaje od oblężenia w przeciągu kilku dni, zdobyto niebawem trzy inne twierdze i armia nieprzyjacielska pobita w polu na głowę. Wreszcie spełnia się także najśmielsza zapowiedź natchnionej przewodniczki: w cztery miesiące od jej wystąpienia arcybiskup-kanclerz wkłada koronę na skronie Karola VII, namaszczając go na prawowitego monarchę.

Dokumenty mówią...

Wyglądałoby to na bajkę, gdyby nie było stwierdzone przez wielu kronikarzy, autentycznymi listami z owych czasów, własnymi zeznaniami Joanny w procesie, wytoczonym jej przez Anglików na spółkę z inkwizycją — oraz opowiadaniami świadków, których przesłuchiwano w procesie rehabilitacyjnym w 24 lata po jej śmierci. Jest to materiału tyle i tak różnolitego, że możemy odtworzyć sobie dość plastycznie przebieg tych osobliwych wypadków, tak jak i fizjognomię tej bohaterki, uderzającą, jedyną, niezapomnianą...

Dla ludzi wierzących nie ulega tutaj wątpliwości, wyjątkowa łaska Boża i predyspozycja naturalna co najmniej bardzo zbliżona do genialności. Jasne jest jednak, że dla sceptyków i „racjonalistów" zarówno jedno jak i drugie budzi ciągle zastrzeżenia i zagadnienie wciąż otwarte, nie przestaje niepokoić swą tajemniczością niesamowitą. Każda supozycja, nawet zakrawająca na fantastyczną, każde wytłumaczenie, choćby naiwne w gruncie, umotywowane słabo lub wcale — wydaje się lepsze od zgody na interwencję czynnika nadprzyrodzonego.

Anatol France odetchnął z ulgą, kiedy w swojej monografii — skądinąd poważnej i pięknej — doszedł do konkluzji tak dobrze jak bezpodstawnej, że Joanna była tylko narzędziem w ręku potężnych podówczas zakonów żebraczych. Jeszcze głośniejszy i jeszcze zabawniejszy był triumf tego młodego historyka, któremu się uroiło, że Joanna była nieprawą siostrą Karola VII, w jakiś niepojęty sposób podrzuconą rodzinie wieśniaczej.

A jeżeliby nawet udało się coś takiego wykazać — to ostatecznie, cóż z tego?! Na tuziny i setki można by liczyć w Europie królewny, najlegalniejsze nawet, ale żadna z nich nie dokonała ani połowy tego, co Joanna d'Arc. Wizjonerstwo samo przez się też nie tłumaczy wszystkiego: wszak już Karol V zawierzył jakiejś jasnowidce i trzymał ją na swym dworze — wszak później szukając jakiegoś antidotum na wpływy Joanny, wysuwano z hałasem na widownię Katarzynę La Rochelles i pasterza z Gévaudan, nic nie znaczące osobistości, które przyznawały się do objawień i także obiecywały królowi pomoc niebiańską.

Zdumienie niedowiarków

Rzecz to jasna dla oczu nie uprzedzonych: olśniewające zjawisko, raz jedyny, na kształt komety, przebiegające horyzont historii, nie dałoby się ani przewidzieć, ani tym bardziej ukartować przez nikogo. Któż bowiem „stawiałby" na nieprawdopodobieństwo?

Dominującą nutą w tym wszystkim, co nam przekazano o Joannie, jest, obok zachwytu lub przerażenia — zdumienie głębokie, jak gdyby kronikarz co chwila przecierał oczy, sam sobie nie ufając. I to pomimo dalekiego braku krytycyzmu w psychice ludzi ówczesnych, niemal powszechnej i pochopnej wiary w cuda wszelakie!

Jedna z największych książek francuskich na ten temat, praca J. Cordiera*) stawia sobie specjalne założenia rewizjonistyczne, starając się przede wszystkim oprzeć na dokładnej analizie i ocenie odnośnych źródeł. Przynosi też ciekawe refleksje w tym zakresie, ujmując czytelnika rzeczowym tonem i jasnością wykładu.

Autor twierdzi, że dotychczasowi badacze nie zadawali sobie trudu „prześwietlania" relacji współczesnych, wedle stopnia ich wiarogodności prawdopodobnej, traktując właściwie na równi wszelkie przekazane nam świadectwa, nawet dosyć podejrzane — mieszając do udowodnionej rzeczywistości historycznej to, co on nazywa „propagandą i legendą". Skarży się w ogóle na „klimat namiętności", panujący w całej literaturze „johannicznej", co nie sprzyja oczywiście trzeźwemu rozróżnianiu faktów.

Ciekawa rzecz, o ile on sam zdołał ustrzec się od zgubnych wpływów owego „klimatu"? Już lektura pierwszych rozdziałów nasuwa odpowiedź negatywną. Książka odznacza się wielką erudycją, wnikliwością rozumowań, piękną prostotą języka — także i logiką wnioskowania, lecz tylko do pewnego punktu... dotąd mianowicie, gdzie się zaczyna specyficzne autorskie *„parti pris"* — jego własna oryginalna namiętność objawienia światu takiego poglądu na Joannę d'Arc, o jakim jeszcze nikomu się nie śniło!

Podobne ambicje, w rozmaitych wariantach, nieraz już zdumiewały świat: wszak są tacy, co uważają wszystkie cztery ewangelie za dzieło „propagandy i legendy", niemal że z palca wyssane, powątpiewano nawet w samo istnienie Jezusa Chrystusa!

Cordier nie idzie tak daleko — on tylko „odkrył", że Joanna nie odgrywała żadnej w ogóle roli czynnej w działaniach militarnych — amputuje jej z lekkim sercem połowę tytułów do chwały, powtarzając nawet wielokroć, że to wynika jasno z przesianych przezeń dokumentów.



(Archiwum).
Nowy posąg Joanny d'Arc wysokości 25 m. umieszczony w arkadzie kościoła tej świętej. Model posągu jest dziełem Georges Halbout.

Przytaczające liczne i nieodparte dowody, że nie powierzono Joannie nigdy formalnego dowództwa, Cordier wywala, z dużym nakładem sił, drzwi od dawna otwarte. U najpoważniejszych historyków ostatniej doby skrystalizował się następujący zgodny i z pewnością nie bezpodstawny pogląd na ten temat:

Wyjątkowe stanowisko

— Król, stwarzając dla Joanny d'Arc stanowisko całkiem wyjątkowe, w najściślejszym kontakcie z armią — powierzył jej tym samym *morale* swoich zastępów, uznał ją niejako za ambasadorkę swojej sprawy *de par Dieu*. Lecz od chwili pierwszej potyczki, siła rzeczy, wojsko poczyna iść, jak zaczarowane, za tą istotą tajemniczą, która prowadzi do ataku, samorzutnie wysuwając się na czoło.

Cordier wcale nie kwestionuje relacji, które stwierdzają taką właśnie sytuację przy zdobywaniu fortu St. Loup pod Orleanem — on ją poprostu przemilcza! „Zaledwie wszedłszy w bitwę, stała się wodzem" — powiada A. France, wbrew własnym założeniom — gdyż była najdzielniejsza. Nie dlatego, by więcej umiała: przeciwnie, umiała mniej. Ale serce jej było większe! Gdy każdy myślał o sobie, ona jedna myślała o wszystkich... Przez nią to, co miało być tylko dywersją, stawało się poważnym atakiem". Ten fenomen akcentuje się jeszcze podczas dwóch następnych starć — wprowadzając w szalony kłopot oficjalnych dowódców: czują oni doskonale, że żołnierz, raz zaznawszy smaku zwycięstwa, za nic nie dałby się oderwać od swego nowego wodza. Że narady odbywały się poza jego plecami, to też wiadomo od dawna, wcale więc nie trzeba tego dowodzić, jak to czyni sta[illegible]r. Komendant twierdzy i jego doradcy czuli się nadal odpowiedzialni, a tu cugle wymykały im się z rąk! Pozycja Joanny zanadto była mocna, pod osłoną autorytetu religii i monarchy, ażeby można było zwalczać otwarcie nawet ekscesy, na które się ważyła. Szukali zatem ratunku w konspiracji, w wykrętach, de[illegible] zwykle zaraz jej trzeź[illegible]wością, a nieraz i ja[illegible]. Rzeczywiście nikt jej nie uprzedził, że rankiem 6 maja, brama „burgundzka" będzie zawarta i strzeżona, aby nie dopuścić milicji miejskiej do udziału w ataku na fort augustianów — a jednak Joanna nadąża tam w porę i obezwładnia swą [illegible]awą energiczny opór wysokiego urzędnika Gaucourt, który o[illegible]ruje funkcje strażników. W myśl [illegible]ntej w lot zasady napoleońskiej o koncentracji sił — wiejska dziewczyna udaremnia tym sposobem rozproszenie ich na atak pozorny i prawdziwy — porywając za sobą wszystko, wbrew woli dowódców. Wieczorem tegoż dnia, uwiadomiona *post factum* o decyzji rady wojennej wstrzymania na razie działań zaczepnych, odpowiada Dziewica posłowi z dumnym spokojem: „Wyście byli na swojej radzie, a ja byłam na mojej. I wierzajcie, iż jedna tylko, rada Pana mego będzie wypełniona, zaś wasza sczeźnie!".

Świadomość celu i środków

Ten *passus* tak doniosły, ponieważ proroctwo spełniło się co do joty, uwieńczone świetnym, decydującym zwycięstwem — pomija Cordier zupełnym milczeniem, nie kwestionując autentyczności tych słów, przytaczanych we wszystkich biografiach! Tu już oczywista się staje dowolność w doborze źródeł i argumentów, wyraźna stronniczość w stosunku do tezy, która okazuje się nieuczciwym wnioskiem z przeprowadzonych badań, lecz założeniem, z góry powziętym. Nie tylko dowolne, lecz i nieprawdopodobne jest twierdzenie, jakoby uwolnienie Orleanu było dziełem tych właśnie dowódców, którzy do tej pory robili same głupstwa, a także po otrzymaniu posiłków od króla skłonni byli nadal zabagniać sprawę niedołężnymi półśrodkami. Potrafiliby oni niechybnie zmarnować raz jeszcze swą przewagę liczebną, gdyby nie interwencja nowego zupełnie czynnika: istoty, która przynosiła nie tylko świeży, zaraźliwy zapał, ale mocną wolę ofensywną i prosty, konsekwentny plan taktyczny.

Ona to wywołała zasadniczy zwrot w sytuacji. Że nie była to jedynie normalna gra zmiennego szczęścia wojennego, o tym świadczy wystarczająco wrażenie klęski orleańskiej na Anglikach: ta panika bezprzykładna, to przerażone oburzenie, związane najwyraźniej i jedynie z imieniem Joanny. Kto odebrał ciosy, kto mścił się za nie bez miłosierdzia, aż po stos ognisty — ten z pewnością wie dobrze, komu przypisać swój ból i straty!

Następne zwycięstwa są według identycznego schematu i w podobnym duchu. Przedstawiwszy na swój sposób bieg wypadków, wpakowuje Cordier wszystko, co mu się nie wydało wiarogodne, do rozdziału „Propaganda i legenda".

Trudno zaprzeczyć, że tak jedna jak druga istniała i działała wówczas; zwłaszcza legenda wzięła natychmiast „Dziewicę Francji" na swe skrzydła potężne, poetyzując wszystko, co jej dotyczyło. Tylko... czy to też nie jest dowodem, bardzo mocnym nawet, doniosłości i niezwykłości jej czynów? Legenda to też ważny element w historii — jej stosunek do prawdy nie jest ścisły, ani obliczalny, a jednak byłoby naiwnością traktować ją jak bajdy, z palca wyssane....

Wpływ religijno-moralny

Propaganda — to głównie listy kancelarii królewskiej, rozsyłane do „onych miast", a rozbrzmiewające wówczas stale imieniem Joanny. Żeby usprawiedliwić monarsze zaufanie, położone w młodej wieśniaczce, oraz stanowisko jej nadane — wystarczało zupełnie głosić i podkreślać jej wpływ religijno-moralny — jeśli więc napotyka się w tych oficjalnych enunciacjach wyrażenia, wskazujące na jej rolę dominującą w osiąganych zwycięstwach, to należałoby traktować je, jako podwójnie wiarogodne. Chyba leżałoby raczej w interesie króla sławić sprawność fachową mianowanych przez siebie dowódców, niż dzieła nieoczekiwane obcej dziewczynie, od której spodziewano się tylko akcji pośredniej, podnoszenia ducha w wojsku. Jeżeli więc przyznaje się jej wybitniejszą rolę w osiągniętych zwycięstwach, to widocznie były to fakty zbyt znane, aby można było je przemilczeć.

Co do listów, noszących podpis Joanny — a zachowało się ich dziesięć — to sam autor stwierdza, że ich autentyczność nie może być kwestionowana. Rozróżnia jednak, tym razem dosyć przekonywująco, te które noszą wyraźne piętno jej stylu — od innych, więcej szablonowych, wyglądających raczej na elaboraty kancelaryjne, przedkładane jej tylko do podpisu. I znów — rzez dziwna — nie wysnuwa żadnych wniosków z tych licznych zwrotów, które charakteryzują właśnie pierwszą grupę listów, niewątpliwie dyktowanych przez samą Joannę.

— ...Jam jest wodzem w tej wojnie... Uderzę na was całą siłą, z moimi ludźmi... Wszystkich śmiercią pokarzę!... — i gdzie indziej, zwracając się do swoich: — W osiem dni wypędziłam Anglików ze wszystkich warowni na rzece Loarze... Pośpieszę wam na pomoc... nie obawiajcie się niczego, pókim żywa!" Czyz tak może przemawiać osoba nie mająca wpływu na decyzje i działania wojenne — o ile nie jest jakimś głupkowatym pyszałkiem o zmąconym umyśle?! Ale Cordier przyznaje jej z naciskiem wysoki poziom inteligencji, trzeźwość i spryt, akcentując w dodatku skromność, jako rys bardzo charakterystyczny... Coś się tu rozmija znów z normalną logiką. Przytaczane zeznania Dunois i księcia d'Alençon w procesie rehabilitacyjnym, za mazują wprawdzie wśród mętnych omówień rolę Joanny czysto wojskową — lecz należałoby wziąć pod uwagę, że ci dwaj właśnie byli mocno interesowani, jako oficjalnie mianowani dowódcy obrony Orleanu i kampanii nad Loarą: trudno po nich oczekiwać dobrowolnego umniejszania własnych zasług! Natomiast nie ma powodu do zastrzeżeń, gdy zeznają oni, jeden przez drugiego: „Biegła była wielce w rychtowaniu dział... Widziałem, jako sposobiła szturm na grodzkie mury (pod Troyes) — wierę, najlepsi rycerze wszystkiego chrześcijaństwa nie sprawiliby się tak tęgo!... Rozumiała się na dziele wojennym, jak stary kapitan po 20—30 leciech bojów!"...

* * *

Gotowość do wysiłku i ofiary

Dopiero wobec męczeństwa Joanny opuszcza autora nadmierny krytycyzm: zdobywa się tutaj na akcenty, które jemu z kolei wypomni kiedyś może jaki gorliwy naśladowca, jako **„climat passionel"**... Oczarowany jej dzielnością wobec tylu prześladowań, w więzieniu długotrwałym i srogim, w pułapce stronniczych indagacji — zdumiony jej „finezją najzręczniejszą i godnością promienną" jej odpowiedzi w procesie — poczyna sławić pełnym głosem siłę tej dziewczyny fizyczną i moralną, jej „aktywność i tkliwość, kompletny brak egoizmu, stałą gotowość do wysiłku i ofiary".

Przechodząc do konkluzji ogólnych, widzi Cordier wielkość Joanny głównie w magicznym wpływie jej na masy ludowe, z których żywej wiary czerpała od urodzenia swe bogate życie wewnętrzne. „Powołanie prorocze" — oto co jej przyznaje bez zastrzeżeń.

„Mocny temperament, potrzeba czynu, odwaga bojowa — wrażliwość chłonna, inteligencja bystra, wola wytrwała — wiara głęboka, dobroć hojna i zdolność do poświęceń, urok osobisty, promieniowanie nieuchwytne istot wyjątkowych — złączone z najrzadszą czystością moralną — oto rysy naczelne osobowości Joanny, które można by przedstawić jako tryptyk alegoryczny z trzech postaci: Rycerka — Prorokini — Męczennica". „Ażeby ta młoda wieśniaczka zdołała, z dnia na dzień, pobudzić przez samą swą obecność uczucia narodowe swych współczesnych, na to potrzeba było wszystkiego razem: ażeby posiadała niezwykłe dary aktywności niepohamowanej, receptywności proroczej i wielkości moralnej — aby w jej strukturze psychicznej istniała zdolność do eksterioryzacji podświadomych — ażeby przejęła swą wiarę od środowiska przepojonego wyobrażeniami religijnymi — aby Francja znajdowała się w sytuacji szczególnie trudnej, wreszcie — aby rząd królewski, zdobywając się na gest bez precedensu, zdecydował wciągnąć oficjalnie wizjonerkę do swej gry. W braku jednego tylko z tych ogniw, pojawienie się Joanny byłoby w ogóle nie do pojęcia".

Lecz dodajmy: trudno nam nadal pojąć to zjawisko w całej rozciągłości, bez innego jeszcze ważnego ogniwa, które autor tak gorliwie stara się odczepić i precz odrzucić. Na szczęście nie widać, aby mu się to udało: Joanna d'Arc była także wielkim wodzem!

Zofia Zawiszanka w „T. P."

*) Jacques Cordier: Jeanne d'Arc — Sa personalité, son rôle. Les Éditions de la Table Ronde — Paris 1948.

Niezwykła para dyktatorska rządzi Argentyną

Wjeżdżającego do portu Nowego Jorku uderza oczy olbrzymich rozmiarów posąg kobiety trzymającej w ręku pochodnię. Jest to posąg Wolności, mający uzmysłowić przybywającym, że wjeżdżają do kraju, w którym panuje swoboda i wolność.

Jedno z czołowych pism humorystycznych Południowej Ameryki, wychodzące w Bogocie, „Il Tiempo" podało niedawno na pierwszej stronie karykaturę Posągu Wolności, o którym mowa powyżej. Kobieta z rysami żony prezydenta Argentyny, Perona, a pochodnia składa się z płonącej gazety „La Prenza", której zlikwidowanie na osobiste życzenie dyktatora narobiło wiele hałasu na obu półkulach, nie przyczyniając się w najmniejszym stopniu do popularności zarówno Prezydenta jako też i jego małżonki.

Gdy w Europie znikli dwaj dyktatorzy Hitler i Mussolini, na drugiej półkuli wyrósł nowy ich naśladowca Peron. Ale o ile tamci dwaj byli dyktatorami sami — jednoosobowymi — to w Argentynie powstała dyktatura dotąd niespotykana w historii — dwuosobowa — mąż i żona. Dlatego też Peronowie zwani są przez prasę całego świata „Niezwykłą Parą" — gdyż właściwe rządy w kraju nie sprawuje sam Prezydent ale w ścisłej łączności z żoną, która w życiu politycznym Argentyny odgrywa pierwszorzędną rolę.

Wzorem Hitlera i Mussoliniego

Juan Domingo Peron — pochodzenia prawdopodobnie włoskiego, jest człowiekiem przejętym ścisłym realizmem życiowym. Od swoich dwóch znikłych poprzedników, a w szczególności Hitlera, który jak wiadomo lubował się do spółki z Himmlerem w wszelkich mistycznych przesłankach — nauczył się, że tego rodzaju podejście do spraw rządzenia nie popłaca — zresztą naród, któremu przewodzi, do wszelkich snów o „wiekowym posłannictwie - nadczłowieku" i innych tym podobnych wymysłów, w zupełności nie nadaje się. Poszedł więc po linii zupełnie realnej w myśl jego pojęcia, najlepszej.

Zadanie miał do wykonania nie łatwe. Cała Ameryka Południowa żyje dziś, albo przynajmniej chce żyć w myśl ideałów Rousseau i innych filizofów głoszących równość, wolność i inne hasła wyrosłe na glebie rewolucji francuskiej. Niełatwo więc było wmówić ludziom, że hasła te są może i piękne, ale w danej chwili w pojęciu pana Perona, niepraktyczne, i że należy je na pewien przynajmniej okres czasu odłożyć do lamusa.

Sama jednak struktura Argentyny pomogła mu wiele w przeprowadzeniu swych zamiarów. Kraj bowiem od lat rządzony był — przez klikę bogatych właścicieli ziemskich, tworzących dobrze zgrany zespół — który w miarę potrzeby urządzał rewolucje, zmiatające poszczególnych prezydentów. Wprawdzie już poprzednik Perona na stolcu prezydenta, Hipolito Iriguyen czynił rozpaczliwe próby by uwolnić się od wpływów owych „Deux cent familles" lecz skończyło się fiaskiem, rewolucją i wygnaniem go z kraju.

W walce z wielką własnością

Peron nie wystąpił początkowo wprost do walki z tą panoszącą się od dawna w kraju oligarchią. Przeciwnie — początkowo czynił pod ich adresem różne przyjazne gesty i ukłony. Gdy jednak mocno — dzięki ich właśnie poparciu — osiadł na prezydenckim krześle, postawił im brutalne ultimatum. Albo idziecie na 100 proc. ze mną, albo was zniszczę. Część oligarchów przeraziła się tych pogróżek i ugięła, druga zaś część sądziła, że da się tak samo poradzić z Peronem jak z innymi prezydentami i że któregoś dnia wywołane „Pronunciamento" obali śmiałka, który śmie wyciągać rękę po ich święte prawa. Ale pomylili się zupełnie. Wprawdzie nie posłał krnąbrnych dyktator do obozów koncentracyjnych, ale uderzył ich po czułym nerwie, a mianowicie kieszeni. Reformy rolne — nadzwyczajny podatek dochodowy — jednorazowa danina majątkowa — uczyniły z dotychczasowych bogaczy, którzy dzięki swym zasobom majątkowym mogli wywierać wpływ na rządy w kraju, zupełnie przeciętnie zamożnych obywateli, którzy już dużych wpływów wywierać na kraj nie są w stanie.

Równocześnie w myśl starych dyktatorskich tradycji sięgnięto do arsenału różnych rażących w oczy środków mających uszczęśliwić klasy zarabiające. Powstały jak grzyby po deszczu różne stowarzyszenia i kluby robotnicze, nie zapomniano też bynajmiej o instytucji wzorowanej na słynnym hitlerowskim „Kraft durch Freude" i tym podobnych..

Zdawać by się mogło, że prezydent-generał jest na najlepszej drodze do stania się bożyszczem swych współobywateli, i że Argentyna, która do niedawna była krajem odgrywającym, w stosunku do swego obszaru, nie zbyt wielką rolę w ogólnym koncercie państw, wejdzie na drogę potęgi i stanie się państwem, z którym liczyć się będą największe nawet potęgi.

Na drodze do tej idylli stanęła jednak jedna bardzo poważna sprawa, która w końcu wszystko popsuła.

Peron, za młodych lat, był attache wojskowym argentyńskim w Rzymie, gdzie przejął się zasadami Mussoliniego i do dziś dnia nie ukrywa swych sympatii pod adresem zgasłej gwiazdy Duce. Gdy więc w własnym kraju przeciw pewnym jego posunięciom, zbyt rażącym zamiłowanie w wolności uczucia współobywateli, podnosić się zaczęły szemrania żądające większych swobód demokratycznych i wolności wypowiadania swych myśli, Peron wzorując się na metodach Mussoliego użył represji i siły. A to już zupełnie nie trafiło do przekonań Argentyńczyków i nastąpiły protesty, na które znowu nastąpiła silna reakcja peronistów. I tak dalej aż w całym kraju powstała tajna, lecz dobrze zorganizowana opozycja przeciw dyktatorskim metodom prezydenta - generała.

W walce z wolnością prasy

Opozycja ta, w myśl pojęć przyjętych w krajach demokratycznych, najzupełniej legalna, skupiała się wokół postępowego dziennika liberalnego „La Prenza". To jednak nie podobało się dyktatorowi, który jednym ruchem pióra zlikwidował poczytny dziennik. Wprawdzie nie brakło różnych komedii prawnych związanych z likwidacją „Prenzy" lecz nikt ani w Argentynie, ani w świecie nie uwierzył w prawdziwość podnoszonych przeciw istnieniu Prenzy zarzutów i sam fakt uznany został na całym świecie jako normalny gwałt dyktatury wzorowany na starych, dobrze znanych juz teraz metodach Hitlera i Mussoliniego. Sama sprawa Prenzy narobiła reżimowi niezwykłej szkody i była namacalnym dowodem, że w Argentynie naprawdę istnieje dyktatura.

Żona pomocnikiem dyktatora

W sprawozdaniu rządów, prawą ręką dyktatorska jest jego młoda i przystojna żona Ewita Peron.

Ewita wywodzi się z kół artystycznych, dokładnie filmowych. Nie będąc jeszcze żoną prezydenta nie miała dostępu do szeregu bardzo ekskluzywnych domów t. zw. „towarzystwa" co nietylko ją ale też i samego Prezydenta bardzo bolało. Chcąc później pokazać że jest naprawdę pierwszą damą Argentyny, wybrała się w znaną podróż po Europie, gdzie z racji tego że występowała jako żona prezydenta przyjmowaną była z należytymi honorami we Francji, Hiszpanii i Włoszech. Po powrocie z podróży stanowisko towarzyskie pani Peron było ugruntowane.

To jednak usankcjonowanie jej pozycji nie wystarczyło ambitnej żonie Prezydenta. Chcąc mieć prawo odgrywania w własnym kraju roli prawie zarządzającej księżny i dbałą o swą popularność zakłada nowe stowarzyszenie pod mianem „Kobiet peronistek", do którego w krótkim czasie zapisanych zostanie ponad trzy miliony członkiń. Na czele tego stowarzyszenia staje Evita, która rozwijać zaczyna niestrudzoną działalność nie tylko społeczną ale w pierwszym rzędzie propagandową mającą na celu gloryfikacje nie tylko osoby prezydenta — którego często przyrównuje w swych mowach do Napoleona, ale też i całego reżimu. Jest więc siłą faktu ministrem propagandy Perona i z nim razem sprawuje rządy kraju, mając w ręku cały dział kobiety państwa oraz oddany sobie urzędowo dział społeczny. A to w kraju, w którym kobiety mają prawo głosowania odgrywa rzecz jasna bardzo poważną rolę.

Przy całym tym jednak na pozór błyskotliwym powodzeniu małżeństwa Peron, istnieją jednak także duże cienie, które przyćmiewają uzyskane sukcesy.

Kryzys gospodarczy

Nałożone na bogaczy daniny i podatki nie wystarczą by obdzielić wszystkich i zaspokoić potrzeby klas pracujących. Poza tym tak jak wszędzie tak i w Argentynie istnieją pewne prawa gospodarcze — których nawet najchytrzejszy dyktator nie jest w stanie zmienić! Dzięki nie przemyślanym a obliczonym na chwilowy sukces pociągnięciom gospodarczym koszta produkcji artykułów pierwszej potrzeby wzrosły niepomiernie co też odbiło się ujemnie na cenach artykułów eksportowych, co spowodowało znaczną różnicę między importem a eksportem na niekorzyść tego ostatniego. Trzeba więc było starać się o zagraniczne kredyty, by tą lukę jakoś zapełnić. I ten sam Peron, który do niedawna jeszcze ogłaszał szumne frazesy, że „raczej uciął by swą własną rękę niż pozwolił jej podpisać umowę pożyczkową zagraniczną" musiał się pod presją wypadków zdecydować na wysłanie do U.S.A. misji, która miała zdobyć pożyczkę w wysokości 125 milionów dolarów.

Niezadowolenie w szeregach klas pracujących poczęło rosnąć. Stało się jasnym, że nieprzemyślane eksperymenty gospodarcze małżeństwa Peron nie są w stanie przynieść zadowolenia pracującym masom.

Lecz niezadowolenie to ogarnęło nietylko klasy robotnicze lecz przerzuciło się także na armię — oczko w głowie dyktatora i jego najpewniejszą ostoję.

Peron a wojsko

Nacjonalistyczne uczucia wśród armii Peron podniecał często tym, że w mowach swoich rzucał hasła przeciw USA, — które podobały się korpusowi oficerskiemu. Gdy jednak wybuchła wojna na Korei — chcąc się przypodobać Stanom Zjednoczonym, zmienił nagle front i obiecał U.S.A. silne poparcie wojskowe na Dalekim Wschodzie. To jednak nie było bynajmniej w smak armii, która chętnie słuchała przechwałek o swej „niezwyciężności" ale bynajmniej nie miała zamiaru bić się za — jak sądziła — U.S.A.... na Korei!

Peron wybrnął wprawdzie z tego impassu w dosyć oryginalny i niecodzienny sposób — ogłaszając uroczyście, że wprawdzie armia nie pójdzie bić się na Koreę, ale będzie stała w zbrojnym ostrym pogotowiu by.... bronić kraju od ewentualnej agresji! To jednak oświadczenie nie pomogło i niezadowolenie w łonie armii pozostało.

Napróżno niezwykła para dyktatorów szuka wyjścia z trudnej sytuacji kraju i stara się przez różne chwilowe środki odegnać widmo inflacji i głodu, które wzrasta ciągle, a które mogą postawić pod znakiem zapytania nie tylko dotychczasowy dorobek Argentyny ale także zmieść z widowni ich oboje. Zagranicą — po historii z Prenzą odwraca się bojaźliwie — kapitał zagraniczny, nie chce ryzykować lokat w niezbyt pewne przedsięwzięcia. U.S.A. odwracają się wyraźnie — szukając baz w Brazylii, która od dawna nie jest zbyt przychylnie ustosunkowana do Argentyny.

Obecnie — niezwykła para stara się za wszelką cenę utrzymać na powierzchni i nie utracić w zupełności częściowej popularności. I choć przyznać trzeba, że dotychczas nie sięgała do ostatecznych środków będących w dyspozycji każdej dyktatury, to istnieje obawa, że to się stać może.

A wtedy świat cały potępi zupełnie jawnie dyktatorską parę.

Jacek Roja

Płynne złoto — to nafta

Złoto jest miernikiem wartości, ale światem rządzi nafta, która porusza samochody, aeroplany, motory Diesla a więc fabryki, okręty i wiele innych działów przemysłu.

Ropa nie jest nowym wynalazkiem — znaną była już 6000 lat temu. Czy to w formie asfaltu była używaną, ba nawet przy budowie wieży Babel.

Ale nie wglądajmy w historię starożytną. Sprawę ropy ruszył właściwie dopiero Amerykanin I. D. Rockefeller ur. 1839 r. Karierę zaczął jako buchalter. Potem założył firmę Andrews, Clark and Co, później zmienioną na „Rockefeller and Co" wreszcie „Standard Oil Works" w 1865 r.

Dyrektorem dużej firmy był już w wieku 31 lat. Ta firma rosła aż zrobiła się dużym koncernem. Koncerny zaczęły być bardzo nielubiane aż w 1892 r. rozwiązano ten koncern. Wtedy ceniono Rockefellera na około miliarda dolarów. Rockefeller był jednak nie tylko kapitalistą, ale i wielkiej dobroczynności człowiekiem. Wydał około 500 milionów dolarów (około 175 milardów franków) na cele naukowe i lecznicze. Powiedzmy — w Krakowie była jego fundacja — klinika dla kobiet. Umarł w r. 1937 r. Gmach O.N.Z. w U.S.A. stoi na gruncie rodziny Rockfellerów. Rockefeller był pierwszym który, że się tak wyrażę, rozmachał naftę.

Najprzód najważniejszą była sprawa oświetlenia. Tu pomógł Polak z Galicji inż. Łukasiewicz. Rockefellerowi zależało bardzo na opanowaniu rynku Chin. Łukasiewicz wynalazł lampę naftową i wtedy Rockefeller zaczął olbrzymią propagandę w Chinach sprzedając swoją naftę i lampy Łukasiewicza, jako „Świat-o waszych przodków". Interes poszedł.

Potem w jednej rafinerii robotnik pomylił się i dopuścił do zbytniego podwyższenia temperatury i... otrzymano benzynę, produkt na razie bezużyteczny. Robotnika oczywiście z miejsca wydalono, ale benzyna została.

Przyszedł okres silników spalinowych. W Niemczech P. Daimler i C. Benz wynaleźli samochody, w Ameryce bracia Wright skonstruowali samolot — benzyna stała się warunkiem postępu. Wreszcie przyszedł inżynier Diesel (Niemiec) i wymyślił nowy silnik popędzany ropą. Reasumując: od ropy zależą samochody, samoloty, motorówki kolejowe, część okrętów, łodzie motorowe, napęd niektórych fabryk itd itd.

Awantura w Persji

Anglia założyła instalacje naftowe w Persji kosztem 70.000.000 funtów szt. (około 70 miliardów franków). Dała swoich techników i urzędników w ilości jakich 3.000 personelu.

Płaciła Persji powyżej 20 miliardów franków.

Partia nacjonalistyczna, oczywiście podburzona przez Rosję, powiedziała sobie: przyjemnie jest przyjść do gotowego. Ogłosiła upaństwowienie wszystkiego. Jednak w praktyce okazało się to nie takie proste. Do prowadzenia tak olbrzymiego przedsiębiorstwa trzeba dużych kapitałów, potrzeba fachowców w odpowiedniej ilości. Tego Persja nie ma. Rosja pomoże? Wątpię, bo ona może dać od czasu do czasu pomoc pieniężną, ale wątpię bardzo czyby znalazła parę tysięcy fachowców na eksport. Niedawno czytałem notatkę w gazetach, że Persia kłopocze się o pieniądze. Anglicy grożą ewakuowaniem wszystkich swych obywateli. Na to Persja chciała odpowiedzieć prawem przeciw sabotażowi. Jednak nie wprowadziła go w życie, bo zorientowała się, że to jest trochę śmieszne zabierać cudzą własność i jeszcze kazać pracować.

Znaczenie międzynarodowe

Gdyby złoża ropy perskiej wypadły z rynku międzynarodowego, nie byłoby katastrofy. Poprostu podwyższyłoby się wydobycie innych złóż, ew. wprowadziło na razie pewne ograniczenia. Nie wolno zapominać o olbrzymich składach na całym świecie i — tak się składa, że akurat teraz odkryto ropę w dużych ilościach w Kanadzie.

Świat ma jeszcze ropę w wielu państwach: Irak, U.S.A., Meksyk, Venezuela, gdzie ciągnie się naftę nawet z dna morskiego.

Persja musi pamiętać, że nie ma efektywnych monopoli na świecie i może się o tym w przykry sposób przekonać.

Ropa jest na razie bardzo ważną, ale koniec jej panowania zbliża się z chwilą możliwości powstania silnika atomowego.

B.

DZIAŁ DLA KOBIET

„Trzymaj się prosto"

Ileż razy każda z matek nawołuje tak swe dziecko, gdy zaczyna ono się garbić. A cóż dopiero, gdy plecy dorastającej panienki, często nawet już całkiem dorosłej, zaczynają zdradzać tendencję do zaokrąglania się... Winę ponosi całodzienne siedzenie w pochylonej pozycji nad biurkiem czy nad warsztatem. Wtedy muskuły piersi wiotczeją, a plecy się zaokrąglają. Jak zaradzić temu? Nieznacznym, lecz codziennym regularnym wysiłkiem: trzeba co rano uprawiać gimnastykę, a gdy się chce prędzej osiągnąć dodatnie wyniki, również i co wieczór.

Proszę położyć się na brzuchu na podłodze, płasko. Zgiąć nogi w ten sposób, aby pięty dotknęły górnej części uda i ręką przytrzymać nogę za kostkę. Opuścić nogi na podłogę, niech przez chwilę odpoczną.

Biust stopniowo zacznie się rozwijać, a plecy prostować. Wykonujemy te ćwiczenia: najpierw przez dwie minuty, później przez trzy, a wreszcie przez pięć minut.

Dla uzupełnienia tego ćwiczenia trzeba również wzmocnić muskuły nóg i to przez taniec. Należy stać się na chwilę baletnicą i chodzić na czubkach palców, później w podskoku unieść po kolei każdą nogę, zgiąwszy kolana, i podnieść je jak można najwyżej,

A.

Pokutnica

Zwiedzających katedry w Bourges i Chartres zachwycają witraże, wyobrażające postać kobiecą z długimi włosami, przykrywającymi ją niczym płaszcz. Trzyma ona trzy bochenki chleba. Kim jest owa kobieta o skupionym wyrazie twarzy?

Oprowadzający turystów kościelny daje następujące wyjaśnienie.

„Jest to postać biblijna: Maria Egipcjanka. Żyła podobnie jak Maria Magdalena. W Egipcie prowadziła rozwiązłe życie. W 365 roku pojechała okrętem z Aleksandrii do Ziemi Świętej, aby w Jerozolimie przy grobie Chrystusa pokajać się i odbyć pokutę. Przez długi czas za całe pożywienie wystarczały jej trzy bochenki chleba. Udała się później na pustynię i przez czterdzieści siedem lat żyła tam w osamotnieniu, spędzając czas na modlitwie. Stopniowo opadły z niej szaty i tylko włosy przykrywały jej ciało. A były piękne i sięgały aż do pięt.

Gdy umarła, jeden z kapłanów chciał ją pochować. Gdy zaczął kopać grób, zjawił się lew — król pustyni — i wykopał swymi łapami śmiertelne łoże dla pustelnicy.

Wielu malarzy i rzeźbiarzy uwieczniły tę biblijną postać, przedstawiając ją jako pokutnicę, okrytą płaszczem z włosów i trzymającą trzy bochenki chleba.

Wal.

Dławienie się

Często dzieci, a nawet starsze osoby, sprawiają innym nieprzyjemne momenty przestrachu i podniecenia przez ksztuszenie się wskutek kawałeczków pożywienia, płynów lub innych cząsteczek, które wpadną tam gdzie nie potrzeba.

Dzieci zwłaszcza mają, zdaje się, nieograniczone apetyty na najbardziej dziwaczne rzeczy. Naparstki, agrafki, kuleczki marmurowe i szklane, guziki i tym podobne rzeczy stanowią dla nich pociąg smacznych artykułów i często dziecko pakuje je do ust, a potem się ksztusi. Jednym sposobem uniknięcia takich wypadków jest, aby starsi nigdy przy dzieciach nie brali sami do ust żadnych niepotrzebnych artykułów, bo przykład starszych zawsze działa.

Nieraz zdarza się w domach, że matka, szyjąc na maszynie kładzie szpilki do ust przy fastrygowaniu, ojciec zaś podobnie posługuje się pluskiewkami przy jakiejś pracy. Naturalnie, dziecko widząc, że rodzice tak robią, próbuje ich naśladować przy każdej okazji. No i oczywiście z tego powodu zdarzają się często wypadki krztuszenia się i dławienia, które nieraz tyle sprawiają kłopotu.

Wskutek takich praktyk zdarzyło się nawet wiele wypadków uduszenia. Gdy przedmiot bowiem zatka otwór oddechowy, przystęp powietrza do płuc jest utrudniony, i jeśli natychmiastowa pomoc nic dziecku nie pomoże, zdarza się tragedia. Albo, co gorsze, niepożądane ciało wpadnie w tchawicę i dalej do płuc, narażając daną osobę czy dziecko na zakażenie.

Odruchem automatycznym, jaki się zwykle stosuje dla pomożenia dławiącej się osobie, jest uderzenie jej poniżej karku. Jest to zabieg wcale niedobry i tylko popsuć może sytuację, przeszkadzając w naturalnym wykasłaniu obcego przedmiotu. Nie dobrze też sięgać po obce ciało palcem, gdyż nieodpowiednia osoba łatwo może je pchnąć jeszcze dalej w gardło.

Dziecko małe trzymać można z głową pochyloną w dół i lekko uderzając po plecach. To zwykle natychmiast pomoże. U starszych jednak zabieg taki nie jest dobry i zwykle potrzeba lekarza, aby przedmiot wyciągnąć. Jeśli pierwszy zabieg nie pomoże, powinno zrobić się prześwietlenie promieniami X.

Wymogi lata

Lato pozwala nam się odświeżyć, odmłodzić, zrzucić nawet część trosk, dosłownie zmienić skórę. Jak za wszystko na tym padole, trzeba i za to zapłacić pewną cenę. Jest nią skrupulatna czystość i stosowanie się do pewnych wypróbowanych reguł.

Ciało

Czystość skóry, zawsze tak ważna dla zdrowia i urody, jest stokrotnie ważniejsza latem. Codzienne zmywanie całego ciała ciepłą wodą i mydłem — zimna woda nie oczyszcza skóry dokładnie z kurzu i potu — powinno więc być zasadą niewzruszoną. Zimne natryski są bardzo zdrowe, ale powinny nastąpić po umyciu ciała lub niezależnie od niego.

Kto ma skórę tłustą lub skłonny jest do obfitego pocenia, dobrze zrobi dodając do kąpieli — względnie wody, w której się myje, kilkanaście kropel środka antyseptycznego.

Włosy

Włosy trzeba latem myć częściej, szczególnie jeżeli są tłuste. Dobrze jest, po pierwszym wytarciu ich grubym ręcznikiem, rozczesywać wilgotne włosy pasmami i przedziałki nacierać kawałkiem waty zanurzonym w wodzie kolońskiej, poczym ułożyć włosy w sposób zwykły.

Nogi

Dobry stan nóg latem jest jednym z najważniejszym warunków dobrego samopoczucia. Jak to osiągnąć ?

Codziennie przewietrzać obuwie i czyścić nie tylko zewnątrz, ale i wewnątrz. Zmieniać pończochy conajmniej raz dziennie. Nie czekać z pończochami na ogólną przepierkę, tylko je prać co wieczora podczas mycia przed spaniem. Zabiera to nie więcej, jak dwie minuty czasu!

W dni upalne myć nogi w letniej wodzie z mydłem, płukać pod kranem aż się przeliczy 60, po wytarciu przetrzeć spirytusem do palenia i posypać talkiem. Odrobinę wonnego talku wsypać do czystych pończoch, nie będą przylegały.

Raz na tydzień, a co najmniej raz na dwa tygodnie, obciąć paznokcie równo, wymoczyć nogi w letniej wodzie z mydłem — 15 minut — wysuszyć je i wmasować cold cream. Usunąć zrogowaciały naskórek, odsunąć pałeczką pomarańczową skórkę dokoła paznokci, a w razie potrzeby lekko ją wyciąć.

Na zakończenie natrzeć stopy odrobiną wody kolońskiej.

Twarz i szyja

Myć co wieczora letnią wodą z mydłem i dobrze spłukać zimną wodą. Lekko ale gwałtownie wcierać krem odżywczy: dla cer suchych — krem tłusty, dla cer tłustych — krem lżejszy. Rano zmoczyć spory kawałek waty w zimnej wodzie, wycisnąć, zmoczyć wodą do twarzy i opłukiwać nią twarz i szyję aż się poczuje przypływające ciepło. Pobudzając krwiobieg, zamyka się pory i daje skórze najlepszą szansę oparcia się wpływowi upału.

Nie pudrować się na warstwę starego pudru ani nie szminkować ust pokrytych reszkami starej pomady. Mieć zawsze w torebce bibułkowe serwetki i przetrzeć lekko twarz oraz wytrzeć dokładnie wargi przed nowym makijażem.

Ubranie

Im prostsza jest letnia sukienka, tem estetyczniej, świeżej i chłodnej wygląda. Sukienka z barwnego kretonu czy z jednokolorowego płótna o kroju nieskomplikowanym z jedną fantazyjną kieszenią jako ozdobą, ale zawsze pachnącą czystością, wygląda sto kroć ładniej i bardziej uwydatnia urodę nosicielki, niż suknia jedwabna z bogatymi, falbankami itp. Dobrze pamiętać przy tym, że szersza spódnica lepsza jest na lato od wąskiej, która przylega. Białe plamy kołnierzyka, kwiatka, rękawiczek, pantofli lub torby — to najlepsze dodatki do letniej sukienki.

Kto ma dobrą jeszcze sukienkę zeszłoroczną, ale nie bardzo już modną, wyjmuje rękawy, zdejmuje kołnierzyk i materiałem kontrastującym, powiedzmy białym lub w kratkę, obszywa wycięcie rękawów i obwód szyi. Paseczek z tego samego lub nowe guziki, harmonizujące z dodanymi plisami, nada sukience nowy zupełnie szyk.

Komplety plażowe

Bardzo modne i praktyczne są komplety z czterech części, służące jako stroje plażowe lub ogrodowe i suknie, w których można doskonale wyjść w mieście.

Najładniej moim zdaniem wyglądają, są najpraktyczniejsze i stosunkowo niedrogie komplety bawełniane. Składają się z opalacza, coś zbliżonego do stanika, majteczek względnie szortów, ze spódnicy przeważnie od góry do dołu zapinanej na guziki oraz z bluzeczki - wdzianka lub bolerka.

Przepisy kucharskie

Makaron z sosem pomidorowym

Makaron włoski włożyć na 10 minut do zimnej wody, odcedzić, wrzucić do wrzącej, lekko osolonej wody, ugotować, odcedzić. W rondelku zasmażyć łyżkę tłuszczu z łyżką mąki, rozprowadzić szklanką zimnej wody, dobrze rozetrzeć, aby nie było grudek, dodać 2—3 łyżki pasty pomidorowej lub kilka surowych pokrajanych i przetartych przez sito, pomidorów, zagotować, doprawić do smaku solą i cukrem, polać makaron ułożony na półmisku.

★

Wątróbka smażona

Wątróbkę cielęcą lub wieprzową namoczyć przez 15 minut w zimnej wodzie z dodatkiem 1/3 części mleka. Obrać z błon i grubych żył, pokrajać w cienkie plastry. Rzucić na rozpalony tłuszcz pokrajaną w plastry cebulę, a kiedy się zrumieni kłaść plastry wątróbki, smażyć szybko na dużym ogniu, po 5 minut z każdej strony. Pod koniec smażenia lekko posolić. Do tłuszczu pozostałego na patelni wlać parę łyżek wody lub lekkiego bulionu z kostki czy z ekstraktu, dodać szczyptę mielonego pieprzu, łyżkę mąki, rozetrzeć aby nie było grudek, zagotować, polać tym sosem wątróbkę. Oddzielnie podać ziemniaki i sałatę lub mizerię.

★

Tort waflowy

Ukręcić w miseczce na jednolitą masę 15 dkg śmietankowej margaryny, 15 dkg cukru-pudru, 3 żółtka, 3 dkg kakao lub 5 dkg czekolady w proszku. Kupić paczkę dużych wafli, okrągłych lub kwadratowych, 3 z nich posmarować czekoladową masą, a 2 marmoladą. Ułożyć jedne na drugich, lekko przycisnąć, pokrajać w trójkątne porcje do środka.

Jak czytać z korzyścią dla siebie

Nie czytaj pierwszej lepszej książki, jak nie przyjmujesz do swego domu każdego przybłędy.

Zbierz o książce opinię, poradź się. — Przejrzyj książkę przed czytaniem i czytaj ją, jeśli obudzi prawdziwe zainteresowanie.

Czytaj tylko książki wartościowe, gdyż życie ludzkie jest zbyt krótkie, aby marnować je na rzeczy małowartościowe.

Jeśli w czasie czytania zorientujesz się, że książka nie ma wartości, to odrzuć ją — szkoda czasu. Poświęć pozostały czas innej dobrej książce.

Jak czytać

Czytaj uważnie, jak słuchasz uważnie rozmowy mądrego, dobrego przyjaciela.

Czytanie powierzchowne, ślizganie się wzrokiem po powierzchni strony, aby wyłowić tylko niektóre „ważniejsze" zdania, zubaża twój umysł, przyzwyczaja do powierzchowności i płytkości.

Niezrozumiałych miejsc nie opuszczaj, ale się nad nimi zastanawiaj. Nie wbijaj sobie w pamięć szczegółów, dopóki nie ogarniesz całości.

Czytaj krytycznie, rozważaj myśli autora, porównując je ze swoimi, bo nic nie jest bardziej upokarzające, jak patrzeć na świat cudzymi oczami.

Nie bądź względem autora niedowiarkiem, ale żądaj, aby cię przekonał. Jeśli to osiągniesz, to dzięki jego bystrzejszym oczom rozszerzysz własne horyzonty.

Przyswajanie sobie treści

Treść książki staraj się przyswoić, bo książka to pokarm, który należy przetrawić, aby nie był bezwartościowy.

Czytaj więc z ołówkiem w ręku, notuj — a jeśli to książka twoja, zakreślaj i podkreślaj. Ta praca skupi twoją uwagę i zainteresowanie.

Po przeczytaniu książki zastanów się nad całością, bo z cegiełek dom powinien powstać.

Przerzuć książkę raz jeszcze, ogarnij całość, zastanów się nad miejscami trudniejszymi, poszukaj głównych myśli autora.

Czytaj niewiele książek, ale gruntownie, bo tylko leniwi czytają dużo.

Tylko bezmyślne rozmowy można prowadzić bez końca, ale też pozostaje po nich pustka i niesmak. Rozmowy głębokie i rozumne dają wiele przyjemności i pożytku, ale wymagają od nas pracy. Tak i z książką.

W samotności i skupieniu rozważaj treść, nabytą z książek.

Nowoczesne meble



Zwiedzający Targi Handlowe i Międzynarodowe w Lille mieli okazję obejrzeć niezliczone komplety nowoczesnych mebli, wystawionych przez firmy w północnej Francji w obszernym pawilonie. Na zdjęciu na pierwszym planie modne bufety do jadalni.

PORADY LEKARSKIE

Funkcja wątroby

Wątroba leży w prawym górnym kącie brzucha i wypełnia zagłębienie wytworzone przez przeponę i część tylniej ściany brzucha. Jest ona bardzo ważnym organem w przebiegu trawienia. Głównym jej zadaniem jest spełniać rolę spiżarni, w której przechowywane są czasowe części pożywienia, zawierające krochmal, tłuszcze i cukier.

W pewnych odstępach czasu człowiek przyjmuje pożywienie, a potrzeby organizmu są ciągłe. Z tego też powodu zachodzi potrzeba magazynowania części pokarmu i wydzielenia go w miarę zapotrzebowania. Tym magazynem jest wątroba.

Spożyty z pokarmem krochmal zamienia się w procesie trawienia w cukier, który po przejściu w stan płynny dostaje się do krwi. Ponieważ krew prawie z całego przewodu pokarmowego dostaje się do wątroby, gdzie ulega pewnym zmianom chemicznym, stąd funkcjonowanie wątroby jest bardzo ważne dla ciała.

Jeśli czynność wątroby ulegnie zmianie i części pożywienia zamienione są w cukier, zamiast zostać zmagazynowane, wtenczas powstaje choroba zwana cukrzyca, powodująca w ciele zaburzenia.

Nerki czynią co mogą, by przywrócić normalny poziom cukru we krwi, a nadmiar jego przerabiają w urynę, wydalając w ten sposób z organizmu tak czynny materiał odżywczy. Oprócz cukru wątroba magazynuje także pewną ilość tłuszczu.

Do wątroby dostarczane są także wszelkie szkodliwe materiały, jakie się dostały do żołądka i kiszek. Komórki wątroby, protestując przeciw temu, nabrzmiewają i sprawiają ucisk na żyły, co staje się przyczyną bólu.

Uśmiechnij się

Niezwalczona trudność

— Joasiu, powiedz mi — ile żeber ma człowiek?

— Kiedy, proszę pani, ja mam takie łaskotki, że nigdy porachować nie mogę.

× ×

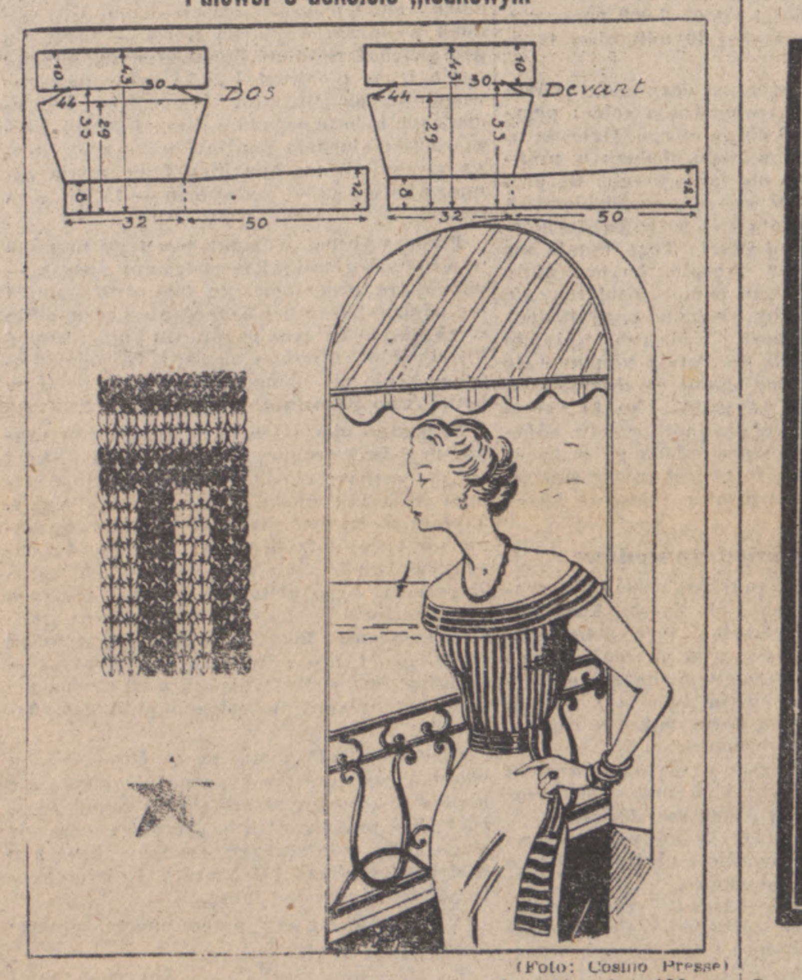
Zmiana

— Franek, daj mi swoją koszulę, ja ci dam moją.

— A to po co?

— Pan kapral kazał zmienić bieliznę.

Pulower o dekolcie „łódkowym"



(Foto: Cosmo Presse)

Pulower ten został wykonany ze 100 gr. wełny jasnej i 100 gr. wełny ciemnej, ściegiem jersey'owym (1 rząd w prawo, 1 rząd w lewo).

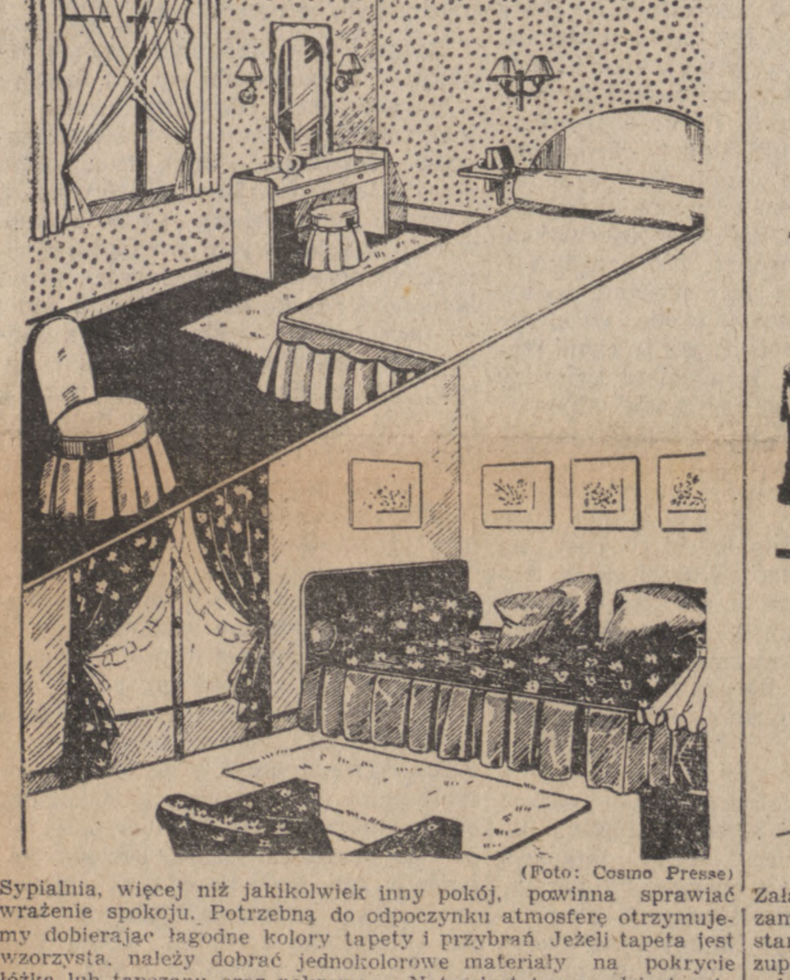
Kamizelka kimonowa



(Foto: Cosmo Presse)

Oryginalną tę kamizelkę kimonową możemy zrobić z 150 gr. wełny. Jest ona wykończona szalowym kołnierzykiem i zapina się na 6 guzików.

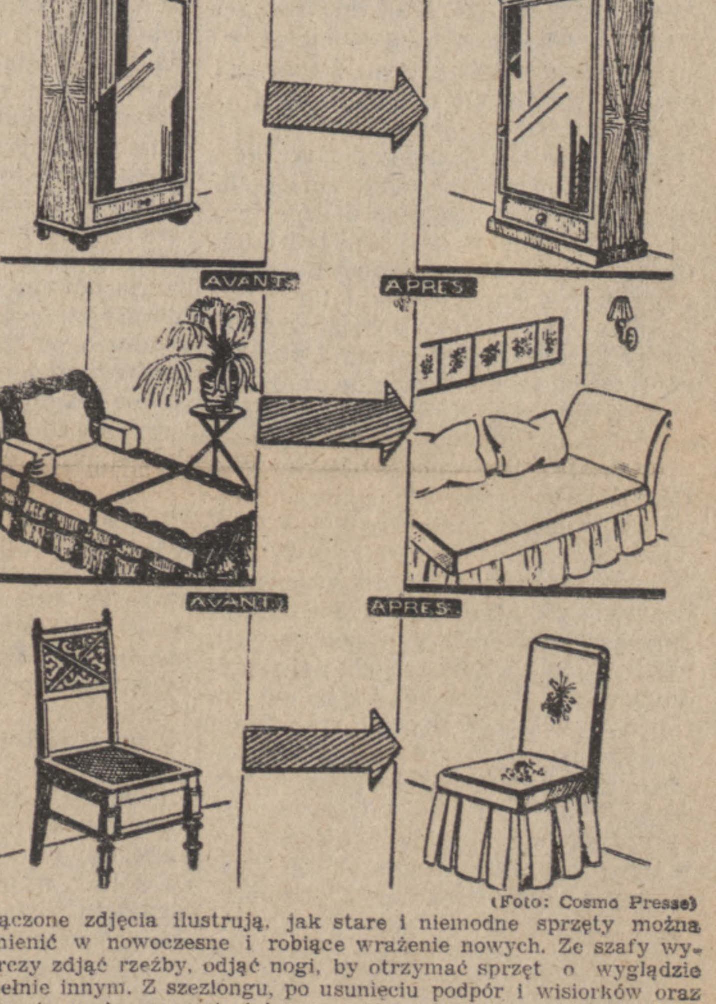
Jak urządzić sypialnię



(Foto: Cosmo Presse)

Sypialnia, więcej niż jakikolwiek inny pokój, powinna sprawiać wrażenie spokoju. Potrzebną do odpoczynku atmosferę otrzymujemy dobierając łagodne kolory tapety i przybrań. Jeżeli tapeta jest wzorzysta, należy dobrać jednokolorowe materiały na pokrycie łóżka lub tapczanu oraz pokrowce. Natomiast tam, gdzie tapeta jest jednobarwna, można pozwolić sobie nad wzorzyste narzutki i kotary.

Ze starego, niemodnego — nowe i nowoczesne



(Foto: Cosmo Presse)

Załączone zdjęcia ilustrują, jak stare i niemodne sprzęty można zamienić w nowoczesne i robiące wrażenie nowych. Ze szafy wystarczy zdjąć rzeźby, odjąć nogi, by otrzymać sprzęt o wyglądzie zupełnie innym. Z szezlongu, po usunięciu podpór i wisiorków oraz pokryciu go innym materiałem, powstał wdzięczny tapczan. Krzesło pokryte pokrowcem, zakończonym falbanką i przybranym haftem, zmieniło się nie do poznania.

LIPIEC
14
Sobota
Słońce: wschód 4.03 zachód 19.49
Księżyc: wschód 13.42 zachód 23.32

Dziś: Małgorzaty
Jutro: Narodz. św. Franciszka
Pojutrze: Henryka

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 2.500.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.300.—
„ „ 3 miesięcy fr. 750.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.607
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Bastylia, którą lud paryski zdobył 14 lipca 1789 roku, uchodziła za symbol tyranii i samowoli władzy rządzącej. Od zdobycia zamku tego datuje się przeto zwycięstwo rewolucji francuskiej i jej ideałów wolności i poszanowania praw i godności człowieka.

Historia Bastylii jest dość długa. Pierwotnie zamek nazywał się bastylią św. Antoniego, by go odróżnić od kilku innych, jak bastylia St. Denis lub bastylia „du Temple".



(Archiwum).
W dniu 14 lipca na Placu Bastylii

Budowano Bastylię po bitwie pod Poitiers (1356 r.) pierwotnie na cele obrony Paryża przez kilka lat, począwszy od r. 1369. Karol V i kilku jego następców zrobili z Bastylii potężną twierdzę. Mimo to w walkach wewnętrznych została zdobyta kilkakrotnie, pierwszy raz w r. 1413, a następnie w r. 1418.

W r. 1436 Bastylia poddała się Karolowi VII po zwycięstwie Joanny d'Arc nad Anglikami.

W r. 1649 w czasach frondy Paryżanie wzięli Bastylię po dwudniowym oblężeniu.

Później Bastylia stała się więzieniem państwowym, w którym osadzano bez sądu i bez wyroku osoby niemile królowi i jego doradcom. Straż pełniło 5 oficerów i 82 żołnierzy.

14 lipca 1798 paryżanie wzięli Bastylię po czterogodzinnej walce, a architekt Palloi otrzymał polecenie doszczętnego jej zburzenia.

Od tego czasu wszystkie narody walczące z tyranią dzielą z narodem francuskim ideały i uczucia, których wyrazem jest święto narodowe Francji obchodzone co roku 14 lipca.

C.G.T. straciła 3 mandaty w wyborach administratorów górniczych Kas Chorych w Zagłębiu Loary

ST. ETIENNE. — Ostateczne i urzędowe wyniki wyborów administratorów Kas Chorych w Zagłębiu Loary są następujące:

C.G.T., 8.482 głosy, 7 wybranych, czyli 3 mniej jak w r. 1947.

C.F.T.C., 3.190 głosów, 3 wybranych, wobec 2 w r. 1947.

F.O., 1.533 głosy, 1 wybrany.

Autonomiczni, 1.420 głosów, 1 wybrany.

F.O. i syndykaty autonomiczne nie istniały w r. 1947.

Wieści z Polski

Oddanie nauki polskiej całkowicie pod kontrolę Sowietów i marksizmu

Likwidacja Towarzystwa Naukowego Warszawskiego

podobnie jak Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie

Warszawa. — Reżim stworzył „Polską Akademię Nauk", w której rządzić będą agenci moskiewscy, i zmusił wszelkie inne Towarzystwa naukowe w Polsce do likwidacji, oddania majątku, bibliotek i archiwów owej „Akademii Nauk". Donosiliśmy już o likwidacji Polskiej Akademii Umiejętności. A obecnie donoszą o podobnej likwidacji Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. W prasie krajowej czytamy bowiem:

„Towarzystwo Naukowe Warszawskie wyraziło gotowość przekazania Polskiej Akademii Nauk całego swego dorobku i majątku oraz zakończenie dotychczasowej działalności jako odrębnej instytucji naukowej.

W związku z tym sekretarz generalny TNW, prof. dr Kazimierz Michałowski ogłasza m. in. co następuje:

„Terror hitlerowskiego okupanta i zniszczenie Warszawy — zadały Towarzystwu Naukowemu Warszawskiemu szczególnie dotkliwe straty. Na ogólną liczbę 290 członków w r. 1939 — zginęło w obozach koncentracyjnych i w walkach o Warszawę — 92. Zniszczone zostały nie tylko zakłady pracy, biblioteki i dorobek badań naukowych większości członków i pracowników naukowych Towarzystwa, lecz w barbarzyński sposób, jak zresztą wszystkie pomniki Warszawy, uległa zagładzie piękna siedziba Towarzystwa Naukowego Warszawskiego — Pałac Staszica, spalony przez okupanta podczas powstania w 1944 r.

Kiedy w r. 1945 przystąpiono na terenie Warszawy do odtworzenia zniszczonej instytucji, wydawało się, że trudności piętrzące się na każdym kroku, uniemożliwią. Towarzystwu w najbliższych latach wznowienie pracy naukowej. Podobnie jednak jak na początku XX wieku udało się uchwycić Towarzystwu Naukowemu Warszawskiemu zerwany nurt.

Można było wskrzesić do życia instytucję naukową o 150-letniej tradycji i uzupełnić dotkliwe szczerby w składzie członków. Powołano szereg badaczy, w szczególności do Wydziału Nauk Technicznych i Sekcji Nauk Rolniczych. Przystąpiono niezwłocznie do organizowania posiedzeń naukowych i akcji wydawniczej. Pierwsze zebrania odbywały się na terenie ocalałych pawilonów Uniwersytetu na Krakowskim Przedmieściu.

Odbudowano Pałac Staszica, i odbudowano również dom Towarzystwa przy ul. Śniadeckich 8.

O wielkiej żywotności TNW w odrodzonej ludowej ojczyźnie świadczyć może ilość publikacji ogłoszonych drukiem od r. 1945 do chwili obecnej: wyraża się ona w 829 arkuszach druku, 74 pozycjach monograficznych, obejmujących ogółem około 80.000 egzemplarzy. Składa się na nie powojenny dorobek badaczy-członków Towarzystwa, gdyż wszystkie materiały przedwojenne, przygotowane do druku zostały zniszczone.

W r. 1950 w ramach Planu 6-letniego Towarzystwo przystąpiło do przeorganizowania prac naukowych Wydziałów i Komisji w kierunku ustalenia planowej i zespołowej pracy poszczególnych grup i sekcji. M. in. np. Komisja Historyczna Wydziału II przystąpiła do zespołowego opracowania lustracji m. Warszawy, stanowiących niezmiernie cenny materiał dla poznania struktury społecznej i stosunków własności stolicy od XVI — XVIII w., materiału, który posiada też duże znaczenie dla planowania związanego z odbudową Warszawy.

„Towarzystwo Naukowe Warszawskie kontynuuje po wojnie rozległą współpracę z analogicznymi towarzystwami ogólno-akademickimi w Polsce, a przede wszystkim z Polską Akademią Umiejętności w Krakowie na terenie wspólnie organizowanych komisji i prac badawczych, np. Komisji Atlasu Historycznego pod kierunkiem prof. Arnolda. Warto też wspomnieć w tym miejscu, że w ramach zapoczątkowanej po wojnie serii wydawnictw Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, wychodzi naczelny organ światowej papirologii „Journal of Juristic Papyrology", którego tom V pod redakcją prof. Rafała Taubenschlaga i prof. Jerzego Manteufla jest obecnie w druku. Wznowiono wymianę wydawnictw z zagranicą, a „w szczególności ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej".

Zdołano też w okresie powojennym zorganizować ponownie Bibliotekę Centralną, która obecnie liczy 60.000 tomów, oraz większość pracowni naukowych, część zaś zakładów Towarzystwo przekazało powstałym po wojnie nowym instytucjom naukowym.

„W pełnej **świadomości zmian** ustrojowych", które dokonały się po wojnie w kraju i konieczności przeorganizowania prac naukowych do nowych wielkich celów, stojących przed nauką polską w Państwie Ludowym, Towarzystwo Naukowe Warszawskie pierwsze wystąpiło z konkretnie opracowanym projektem statutu Polskiej Akademii Nauk, która jako naczelna instytucja naukowa w państwie polskim przejmie dorobek dotychczasowych towarzystw akademickich w Polsce w oparciu przede wszystkim o Polską Akademię Umiejętności i Towarzystwo Naukowe Warszawskie.

* * *

Tak tłumaczy sprawę p. Michałowski. W istocie rzeczy chodzi o wyrwanie z rąk uczonych polskich środowisk naukowych o wielkiej tradycji i oddanie ich pod kontrolę Sowietów i ich agentów.

3 lata więzienia za sprawki okupacyjne

Poznań. — Przed Sądem Wojewódzkim w Poznaniu toczyła się sprawa Władysławy Twardy, zam. w Pępowie pow. gostyńskiego, oskarżonej o przestępstwo popełnione w okresie okupacji.

Twarda złożyła przed policją niemiecką, w charakterze świadka, zeznanie wysoce obciążające Jadwigę i Ignacego Gubanów. W związku z tym zostali oni aresztowani i oddani w ręce gestapo.

Sąd wymierzył jej karę 3 lat więzienia z utratą praw publicznych na okres 2 lat, a jednocześnie orzekł przepadek całego jej mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Pierwszy gmach teatru w Poznaniu zbudowano w roku 1804

Witano w nim Napoleona w roku 1806

Poznań. — Pierwszy gmach teatralny wybudowano w Poznaniu w r. 1804, poza miastem, bo na dzisiejszym Placu Wolności, który wtedy służył jako plac ćwiczeń dla stacjonowanych w mieście pułków piechoty pruskiej. Tę „komedialnię", „Teatr Narodowy", względnie „dom widowiskowy" wybudowano w miejscu, gdzie dziś „Gospoda Robotnicza". Była to prostokątna w rzucie, ciężka bryła, stanowiąca jeden z nielicznych u nas przykładów neohellenizmu. W elewacji frontowej znajdowały się nisze z popiersiami Sofoklesa i Ajschylosa, a pod gzymsem głównym był napis w języku łacińskim mówiący o przyjemności, jaką daje rozrywka po pracy: „Laborem dulce lenimen". Poniżej umieszczona była data ukończenia budowy: MDCCCIV. Fotografię tego budynku zamieścił J. Kohte w drugim tomie swojej inwentaryzacji zabytków Wielkopolski. Opis wnętrza teatru znajdujemy w „Przechadzkach po mieście Poznaniu", pióra Marcelego Mottego. Pisze on co następuje: „Gdy się weszło do wąskiej sieni, był zaraz naprzeciw bramy ciasny bufecik. ...Po lewej stronie bramy znajdowała się kasa.. Środek, w części dla widzów przeznaczonej odznaczał się wielką oszczędnością ozdób; miał dwa rzędy lóż bez przegród między sobą i raj nad niemi. Ale natomiast o przyrządach do ogrzewania nikomu się wtenczas jeszcze nie śniło, to też zimą mróz tu panował czasami nielitościwy :widzowie siedzieli wszyscy w płaszczach i futrach z skostniałymi nogami, a na scenie, dla silnego wiatru, który stamtąd na parter przewiewał była istna Syberia, wystawiająca postrojonych aktorów i dekoltowane aktorki na istne męczeństwo".

W takich warunkach grywał Wojciech Bogusławski, koncertował skrzypek Karol Lipiński, pianistka Maria Szymanowska i król skrzypków — Niccolo Paganini. Później, w latach sześćdziesiątych, występowali tu gościnnie Modrzejewska, Hoffmanowa, Rapacki, Benda.

Tę listę sławnych ludzi zapoczątkował w dniu 2. 12. 1806, przybyły do Poznania Napoleon. Miasto wydało na jego cześć bal w teatrze. U progu teatru powitał Napoleona generał H. Dąbrowski. Relację z balu przekazał nam w swoich „Pamiętnikach" D. Chłapowski, który należał do utworzonej z Polaków gwardii honorowej towarzyszącej cesarzowi w czasie jego pobytu w Poznaniu.

Koncert Paganiniego opisał obecny na nim M. Motty w „Przechadzkach" „...latem dwudziestego dziewiątego roku przejeżdżał przez Poznań Paganini... ówczesny namiestnik, zapalony miłośnik muzyki spowodował go do dania koncertu w teatrze... Paganiniego mam dziś jeszcze przed oczyma. Już nie młody, twarz miał wąską, długą, wychudłą, z wielkim nosem, oczyma świecącymi; włosy czarne spadające na plecy, postać wysoką cienką; ręce długie, wielkie i białe. To wszystko ubrane było zupełnie czarno, w starym obwisłym fraku i takich samych spodniach i kłaniało się niezgrabnie, zginając się na pół ciała i wytykając skrzypce i smyczek daleko przed siebie. O jego grze... pamiętam tylko, że między innymi grał „Karnawał wenecki", którego był kompozytorem, że naprzeciw chana w teatrze publiczność krzyczała i zrywała się z siedzeń.

Teatr, o którym mowa, nie posiadał stałego zespołu. Grywały w nim wędrowne trupy polskie, niemieckie, czasem francuskie. Przejeżdżający przez Poznań, znany poeta niemiecki, Henryk Heine, chwalił bardzo grę artystów polskich, którym przyznawał „wdzięk niezrównany". Zaznaczał zarazem, że „Widownia była przepełniona na każdym przedstawieniu. Wszyscy Polacy z Poznania uczęszczali do teatru z patriotyzmu". Ówczesną publiczność teatralną charakteryzuje w pewnym stopniu ogłoszenie trupy Bogusławskiego w „Gazecie Prus Południowych" z r. 1806: „Aktorowie polscy odprawiwszy w tej stolicy 13 reprezentacji w czasie św. jańskim składają przy swym odjeździe najczulsze podziękowanie za wspaniałe względy szanownej publiczności poznańskiej, jakich mieli honor doznawać w tym roku. — Przejęci wdzięcznością za najsłodszy zawsze poczytują sobie obowiązek w każdym czasie służyć tej wspaniałej i sprawiedliwej publiczności, która chęć jej służenia tak mile przyjmować i tak hojnie nagradzać zwykła".

Wśród widzów znaczny odsetek stanowili przedstawiciele proletariatu miejskiego, którzy wywierali nawet wpływ na dobór repertuaru. Wskazują na to wiadomości, że galeria bardzo głośno i energicznie protestowała, gdy zamiast sztuk narodowych wystawiano jakąś międzynarodową farsę czy melodramat.

Latem odbywały się przedstawienia na scenie „Odeum", t.j. w ogrodzie kina „Apollo".

W roku 1877 rozebrano stary gmach teatru i wybudowano nowy, przeznaczony wyłącznie dla przedstawień niemieckich. Ale gdy się to działo, społeczeństwo polskie posiadało już od dwóch lat własny gmach teatralny, a mianowicie gmach Teatru Polskiego, którego 75-lecie istnienia właśnie w tym roku obchodzono.

Równowaga na francuskim rynku pracy

Przeszło 30 tysięcy robotników mogło zasilić rynek pracy z powodu modernizacji przemysłu. — W rolnictwie popyt na robotników niekwalifikowanych spadł

(Korespondencja własna „Narodowca")

PARYŻ, w lipcu

Lato. Wytwórczość przemysłu lekko zahamowana z powodu urlopów płatnych. Chwile te wykorzystują organizatorzy przedsiębiorstw na wprowadzenie ulepszeń, na reorganizację, na przygotowanie nowego sezonu. Tu i ówdzie zastanawiają się nad skompletowaniem dotychczasowych ekip roboczych, nad wprowadzeniem młodego elementu. Z tych przyczyn przyjrzano się bacznie także rynkowi pracy we Francji.

Na pierwszy rzut oka okazuje się, że rynek pracy we Francji jest zrównoważony. Podsumowanie bilansu wytwórczości, stwierdzone zresztą w ostatnich komunikatach Związków Zawodowych (C.F.T.C.) i Force Ouvière), wykazało znaczny wzrost wytwórczości dzięki modernizacji w fabrykach i warsztatach. To samo stwierdzają także obserwatorzy zagraniczni. Słowem przed przemysłem francuskim stoją szerokie możliwości.

Jak w tej sytuacji przedstawia się sprawa rynku pracy, który zawsze stanowił we Francji słabą stronę przemysłu. W normalnych warunkach rozwijającego się przemysłu, we Francji zawsze brakowało rąk do pracy. Powstaje pytanie, czy również obecnie, w chwili rozwijającej się pomyślnie konjunktury zjawisko to także może zaciążyć na dalszym rozwoju wytwórczości.

Z ogłoszonych dotychczas cyfr wynika, że sytuacja na rynku pracy jest zdrowa. Na skutek modernizacji w ciągu ostatnich pięciu lat przeszło 300 000 robotników mogło być przerzuconych do nowych gałęzi przemysłu, lub do tych gałęzi, które nie były dostatecznie rozwinięte.

Bezrobocie nie istnieje

Słowem przeszło 300.000 robotników zostało zwolnionych w niektórych gałęziach na skutek wprowadzenia nowych maszyn. Nie znaczy to, by wspomniani robotnicy znaleźli się bez pracy. Na skutek modernizacji właśnie otworzono cały szereg nowych gałęzi wytwórczości, do których należy między innymi fabrykacja materiałów plastycznych i włókna nylonowe. Nowe te gałęzie zatrudniły tych, którzy na skutek modernizacji mogli utracić zajęcie.

Jeżeli przyjrzymy się funduszowi bezrobocia, stwierdzimy, że liczba niezatrudnionych nie przekracza 100.000. Jest to zjawisko normalne, albowiem z funduszu bezrobocia w tej chwili korzystają ludzie starsi, niezdolni do pracy i nie posiadający jeszcze rent starości, oraz ludzie, którzy z różnych powodów nie posiadają odpowiednich kwalifikacji zawodowych, których nabyć najczęściej nie są w stanie. Jest to zjawisko całkiem zrozumiałe i istniejące we wszystkich krajach uprzemysłowionych. Wśród milionów znajdują się bowiem ludzie, którzy nie mogą dostosować się do wymogów wytwórczości nowoczesnej. Faktycznie jednak bezrobocie we Francji w tej chwili nie istnieje. Gdy zaś nastąpi zapowiadany ruch budowlany może nawet dojść do tego, że zabraknie mu rąk roboczych.

Położenie w rolnictwie

Tak przedstawia się sytuacja w przemyśle. Jak przedstawia się rynek pracy w rolnictwie, które zawsze cierpiało na brak sił roboczych i które było największym klientem urzędów, sprowadzających robotników z zagranicy?

Modernizacja pracy na wsi francuskiej w latach powojennych poszła naprzód „siedmiomilowymi krokami". W ciągu ostatnich dziesięciu lat liczba traktorów w rolnictwie francuskim wzrosła pięciokrotnie. Ponadto wprowadzono cały szereg urządzeń mechanicznych. Gospodarstwa mleczne, które zawsze utyskiwały na brak wyspecjalizowanych dojarzy, coraz częściej wprowadzają automaty, które wprawdzie muszą być obsługiwane przez człowieka, ale ułatwiają mu pracę. Zawód dojarza, jakkolwiek może się to wydać dziwnym, należał do bardzo trudnych, wymagał niebylejakiego wysiłku i z tej przyczyny wśród młodzieży wiejskiej nie było wielu chętnych na podjęcie się tej pracy. Zawód ten spełniali najczęściej cudzoziemcy.

Fakt wprowadzenia nowych sposobów konserwacji świeżej paszy, fakt rozszerzenia sieci elektrycznej na wsi, wpłynęły poważnie na unowocześnienie pracy w rolnictwie.

Synowie gospodarzy przestali uciekać do miast

Wszystkie te czynniki wywołały nienotowane dotychczas zjawisko: zahamowanie masowej ucieczki synów gospodarzy i dzieci wiejskich do miast. Problem mechanizacji pracy na wsi bowiem wywołał problem zapotrzebowania robotnika kwalifikowanego do obsługi tych maszyn. Praca ta jest z zasady bardziej interesująca dla każdej młodzieży, aniżeli dotychczasowe sposoby pracy na roli, wymagające wielkiego mozołu. Do obsługi maszyn najczęściej zabierają się synowie gospodarzy, względnie dzieci małorolnych. wychowane na wsi. Coraz częściej urządzane kursy dla traktorzystów i mechaników wiejskich są obsyłane przez dzieci wsi. Zostają one zatym w miejscu urodzenia i w najbliższej przyszłości, jak stwierdzają fachowcy, należy się spodziewać całkowitego wstrzymania emigracji wewnętrznej we Francji, polegającej na ucieczce elementu wiejskiego do miast.

W związku z wprowadzeniem mechanizacji wsi należy zanotować jeszcze jedno, bardzo ciekawe zjawisko, a mianowicie zwiększanie się uprawnych obszarów. Jest to zjawisko bardzo ciekawe, albowiem do ostatnich lat, we Francji obszary uprawne raczej się zmniejszały, szczególnie na południu, gdzie fakty całkowitego porzucenia gospodarstwa wiejskiego i wyjazd całej rodziny do miast, nie były wydarzeniami odosobnionymi.

O powiększaniu się obszarów uprawnych sygnalizują ze wszystkich departamentów. W jednym tylko departamencie Aube, w porównaniu z rokiem 1939 obszary uprawne powiększyły się o blisko tysiąc hektarów!

Ten fakt wykorzystywania ziemi nie pozostanie bez wpływu na podniesienie dobrobytu wsi.

Równowaga na rynku pracy w rolnictwie

Wszystkie te czynniki wpłynęły na przywrócenie równowagi rynkowi pracy w rolnictwie, który od niepamiętnych czasów był zawsze deficytowy. Okazuje się, że ustały lub zostały ograniczone do minimum żądania sprowadzenia robotnika rolnego z zagranicy. Ogółem w ciągu 5 lat sprowadzono z zagranicy około 90.000 robotników do pracy na roli. Do tego dochodzi około 80 tysięcy byłych jeńców niemieckich, którzy podpisali kontrakty jako wolni pracownicy. Jeżeli porównamy cyfry z okresu przedwojennego, kiedy to sprowadzano corocznie do Francji po kilkaset tysięcy robotników zagranicznych, przeważnie z Włoch i krajów Europy środkowej, stwierdzimy, że równowaga na francuskim rynku pracy w rolnictwie została całkowicie osiągnięta.

Niemniej rynek ten jest w dalszym ciągu chłonny i departamentalne biura pośrednictwa pracy na roli sygnalizują niezaspokojone potrzeby rąk do pracy. Ale prawie zawsze dotyczy to robotników posiadających pewne kwalifikacje. W departamentach południowych, środkowych a także częściowo podparyskich, notuje się jeszcze brak dostatecznej ilości owczarzy, robotnic rolnych obeznanych z dojeniem krów, dojarzy i woźniców. Są to jak widzimy, zawody ściśle określone, wymagające niewątpliwie pewnych znajomości zawodowych.

Te same biura pracy sygnalizują, że rozporządzają natomiast pewną ilością robotników rolnych bez specjalnej kwalifikacji. Biura postanowiły zaradzić temu stanowi rzeczy przez urządzenie odpowiednich kursów.

W rezultacie, francuski rynek pracy w rolnictwie nie potrzebuje uciekać się do sprowadzania robotników zagranicznych.

* * *

Jeżeli porównamy więc sytuację na rynku pracy w przemyśle, który przestaje być zasilany elementem wiejskim, uciekającym do miast, z sytuacją w rolnictwie, stwierdzamy, że francuski rynek pracy osiągnął dawno nienotowaną równowagę.

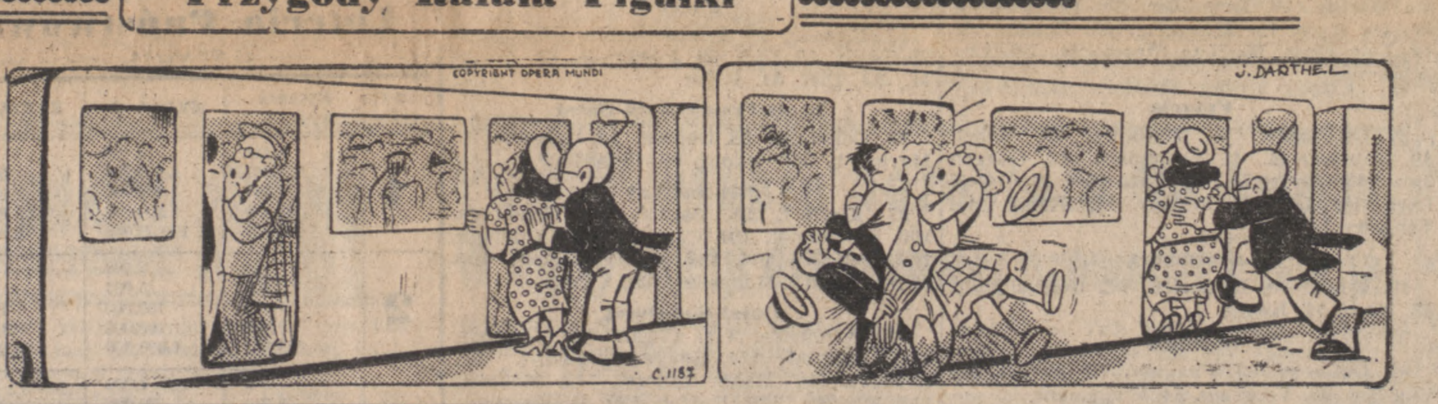
Statystyki wykazują ponadto ogólne podniesienie się poziomu kwalifikacji robotników francuskich w ciągu ostatnich pięciu lat. Równowaga ta jednak, zdaniem fachowców, jest jeszcze delikatna i na wypadek rozwoju koniunktury może zabraknąć sił roboczych. W każdym razie fachowcy mogą zawsze znaleźć zajęcie we wszystkich dziedzinach.

Z powyższego wynika zresztą, że okres łatwego stosunkowo zatrudnienia robotników niekwalifikowanych minął bezpowrotnie.

J. Urban.

Przygody Rafała Pigułki

Cudzoziemców Paryż gości,
Pełne metra są wagony.
To Rafała bardzo złości,
Gdy szuka miejsca dla żony.
„Szybko, szybko!" — Basia wzdycha —
O, musi się znaleźć rada...
Grubą żonę Rafał wpycha —
Trzech pasażerów wypada. (x)



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



100) (Ciąg dalszy)

— Mister Fulton to szlachetny człowiek — odpowiedziała Anna-Maria. — Wierzę, że on cię jeszcze nigdy nie zdradził.

— Jestem przekonana — on mnie kocha, ubóstwia. Dałabym wiele, gdybym mogła mu być wzajemną, gdybym mogła jako żona kochać go. Ale — piękna kobieta przerwała i marzącym wzrokiem spojrzała się na morze.

— Nie męcz się tymi wspomnieniami — prosiła Anna-Maria. — Wiem, żeś przed ślubem kochała innego, z chwilą jednak gdyś się stała żoną Fultona, powinnaś o tamtym zapomnieć.

— Zapomnieć! — Ach, gdybym mogła! — jęknęła.

Anna-Maria doszła do niej, objęła ją i dwie piękne główki złączyły się ze sobą.

Nagle zerwały się.

— Ryby, ryby — proszę Mylady, ostatnie już! — wołał niesympatyczny głos.

Przyjaciółki spojrzały na dół. Ruda tęga kobieta o bardzo brudnym wyglądzie stała na ulicy.

Prowadziła małego trzyletniego chłopca. Dziecko wyglądało nędznie. Podarte spodeńki ledwo przykrywały jego nagość.

Blada twarz dziecka była przyciągająco piękna. Nosiło na plecach siatkę z rybami. Miało piękne duże oczy i śliczne złote loki.

— Proszę, niech się pani uda do kuchni — zawołała Elsa do sprzedawczyni ryb. — Proszę tam powiedzieć, że ja kazałem te ryby kupić. Czy to dziecko jest pani?

— Idioto! — krzyknęła ruda kobieta na chłopczyka i pchnęła go tak, że ten o mało nie przewrócił się. — Co ty znowu stoisz, małpo zielona i nie ruszasz się. Ukłoń się natychmiast tym paniom. Czym cię nie uczyła, że masz się dostojnemu państwu kłaniać?

Dziecko miało łzy w oczach. Ukłoniło się.

— Straszne! — westchnęła Anna-Maria — ten śliczny chłopczyk tak musi cierpieć. Czy pozwolisz, że dam mu filiżankę mleka? On jest tak wygłodzony...

— On jest wygłodzony? — zawołała sprzedawczyni. — On cały dzień by nic innego nie robił tylko żarł. Ja mam jeszcze trójkę dzieci do wyżywienia. Mąż mój jest nicponiem, zawsze się upija i jeśli kiedy złowi trochę ryb, to ja muszę chodzić je sprzedawać. A tego — tego darmo karmimy. Tak, tacy są ludzie. Z początku przyrzekają złote góry, po tym zapominają i nic nie płacą.

— Chodź do nas na górę chłopcze, — rzekła Elsa — a pani niech idzie tymczasem do kuchni i odda tam ryby. Ja sama zapłacę za nie.

Ruda sprzedawczyni wyrwała chłopczykowi sieć z ręki i przystawiła mu pięść do twarzy:

— Żebyś był grzeczny, słyszysz? — krzyknęła grubo. — Jak dostaniesz coś do jedzenia to pamiętaj, że w domu są jeszcze trzy usta, które chcą być zapchane. Nie pożeraj sam wszystkiego.

Ruda kobieta okrążyła dom i udała się do kuchni. Anna-Maria i Elsa odetchnęły, gdy straciły ją z oczu.

Chłopczyk stał przy schodach, trzymał oczy spuszczone i nie ważył się wejść.

Anna-Maria zeszła do niego. Objęła wątłe jego ciało i zaniosła na górę.

— Usiądź sobie tu — powiedziała; usadowiła go na plecionym fotelu. — Teraz jedz i pij ile chcesz, zobacz co ta dobra pani wszystko ci tu postawiła.

Elsa podała dużą karafkę z mlekiem i pełen koszyk ciasteczek. Dziecko jednak nie dotykało się niczego.

Anna-Maria siadła obok niego i zaczęła go poić:

— Pij, maluśki! Wszystko to należy teraz do ciebie, a do domu też zaniesiesz sporo dobrych rzeczy.

Dziecko z całą rozkoszą zaczęło pić.

Elsa podała mu ciastko, wpakował je do ust i z pięknych jego oczu tryskała radość. Uśmiechał się tak, jak tylko szczęśliwe dziecko to potrafi.

— On jest cudowny! — odezwała się pani Fulton. — Skąd się u tej wstrętnej baby wziął taki cudowny dzieciak? Ona mi musi na to odpowiedzieć. Zdaje się, że już powiedziała, że to nie jej dziecko, biedny podrzutek oddany jej na wychowanie.

— Jacy okropni muszą być rodzice, którzy powierzają swoje dziecko takiej kobiecie! Powiedz mi, mój mały aniołku — zwróciła się Anna-Maria do dziecka, głaskając je po włosach — jak ci na imię?

— Nazywam się Frank.

— To ładne imię. Czy nie masz drugiego imienia?

— Frank — powtórzyło dziecko.

— A jak się nazywa twoje matka?

— Matka Owen — odpowiedział malec — Mac Owen.

— Ach, ona jest Irlandką — zawołała Elsa — właśnie zbliża się już. Dziecko mi się tak podoba, że chętnie bym chciała wydostać je od tej wiedźmy.

Ruda kobieta stanęła przed balkonem. Elsa kazała jej przyjść na górę.

— To ci się podoba, ty żarłoku — krzyknęła na dziecko, które aż się skurczyło ze strachu. — Czy zostawiłeś coś dla braciszków?

— Dam mu jeszcze dla braciszków też — odezwała się Elsa. — Proszę, niech pani spocznie. Pozwoli pani herbatę?

— Nigdy nie odmawiam. Przy takiej drożyźnie my biedni ludzie nie możemy sobie na nic pozwolić.

Anna-Maria nalała szklankę herbaty i postawiła koszyk z pieczywem.

— Teraz powiedz mi pani — odezwała się pani Fulton — skąd się to dziecko do pani dostało? Pani nie jest matką tego dziecka — czy zna pani jego matkę?

— Tak pani, to jest długa historia i musiałabym długo o tym opowiadać. Muszę jednak pójść do domu, bo mąż mój zaraz przyjdzie jeść i jeśli mnie w domu nie zastanie, to mnie wybije razem z dziećmi.

Odpowiedź była wymijająca, Elsa jednak upierała się przy swoim.

— Przyznaj pani — odezwała się — że to dziecko jest dla pani ciężarem. Sama pani ma rodzinę, a z tego dziecka niema pani żadnej korzyści.

— Żadnej korzyści. Jest dla mnie ciężarem i chciałam go już oddać do domu podrzutków w Nowym Jorku. Mąż mój jednak na to się nie zgadza. Kocha tego chłopca więcej niż swoje własne dzieci. To dziwne, nieprawdaż?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Poświęcenie chorągwi Bractwa Różańcowego w Auboué (M. et M.)

W kolonii Auboué, w zagłębiu rudy żelaznej Briey, kob'ety Polki mają stowarzyszenie Bractwa Róż. Żyw. Stowarzyszenie istnieje od wielu lat i przechodziło dobre i złe koleje. W ostatnich tygodniach Matki Polki w Auboué nie chcąc być gorsze od innych, postanowiły kupić sztandar dla swego Bractwa. W niedzielę 8. lipca odbya się w Auboué piękna uroczystość poświęcenia nowej chorągwi Bractwa. Zarząd Stowarzyszenia w osobach pani Fogielowej, Serewajowej, Wewiórowej i Wasilewskiej przygotował uroczystość jaką dawno nie w'dziano w Auboué. Odpowiadając na zaproszenie Bractwa, przybyły do Auboué 22 delegacje ze sztandarami z organizacji katolick'ch i oświatowo społecznych z terenu Wsch. Francji. Księdza Rektora Misji Katolickiej w Paryżu reprezentował sekretarz Misji ks. Zalewski . Wziął też udział w uroczystości dziekan Wsch. Francji, ks. Miedziński, poza tym byli księża: Szczęsny-Sołtys'ak i Stefaniak. Były też obecne na uroczystości: zarząd P.Z.K. w osobach pp. Markiewicza Szczepana, Horaty i Krakowiaka, zarząd okręgowy Bractw Róż. w osobach pp. Mieluszyńskiej i Jaskólskiej, a Zarząd Okręgowy K.S.M.P. który reprezentował dz'elny prezes, młody p. Markoewicz. Organizację b. Wojskowych, S.P.K. reprezentował p. magister Salamon Alfred.

Przebieg uroczystości był następujący:

Najpierw wszyscy uczestnicy uroczystości zebrali się w sali parafialnej, z której o godz'nie 11. wyruszyli pochodem przeplatanym 22 sztandarami do kościoła. W kościele odprawił uroczystą Mszę św. miejscowy proboszcz francuski. Poświęcił sztandar ks. Zalewski, który wygłosił wzniosłe kazanie. Pienia religijne wykonał pod kierownictwem p. Zielińskiej, chór z Valleroy.

Nad całością uroczystości czuwał niestrudzony nigdy ks. Szczęsny - Sołtysiak z Tucquegnieux. W uroczystości brali też udział goście francuscy, jak mer miejscowy p. Marchal, pani Ferrari, żona dyrektora i inni.

Po nabożeństwie udano się w pochodzie do pomnika poległych, gdz'e nastąpiło złożenie wieńca, potem ruszono na wspólny obiad.

W czasie obiadu wygłosił przemówienie miejscowy mer, podkreślając w nim swoją sympatię do ludności polskiej w Auboué. W toku obiadu przybył ks. dziekan Miedziński, serdeczn'e witany przez zgromadzoną Polonię.

Po obiedzie odbyła się w sali parafialnej akademia, której przewodniczyła sekretarka Bractwa p. Serowa. Przemówienia wygłosili: ks. sekr. Zalewski, ks. dziekan i ks. Szczęsny - Sołtysiak, prezes Okr. P.Z.K. p. Markiewicz, prezeska okr. Bractwa Róż. p. M'eluszyńska i p. Nosal.

Chór młodzieży K.S.M.P. z Tucquegnieux wystąpił z koncertem pieśni polskich. Młody Henio Serowy wygłosił piękny wiersz o mowie polskiej.

W przerwie chrzestni, panie: Ferrari, Noskowa, Wolska, Ćwiertna, Gracz, Miluszyńska, Dzierżyńska, Jaworska, Dyrdz, Jaskulska, Draus, Dz'udzia i Wasilewska oraz panowie: Wydawca „Narodowca" p. Kwiatkowski, zastąpiony przez swego wysłannika, pp. Morssal, Zieliński, Wasilewski, Horala, Markiewicz, Kowalko, Krakowiak, Salamon, Żarnowski i Markiewicz, wpisywali się do księgi pamiątkowej i składali życzenia Bractwu.

Bardzo dobrze wypadła gra amatorów z Pont-à-Mousson. Odegrali oni sztuczkę „Gapiątka z St. Flour". Pod koniec akademii, odbyła się wesoła l'cytacja koszyka kwiatów, który własnoręcznie zrobiła 75-letnia staruszka pani Byczek Józefa. Wspomniana staruszka przemawiała potem ze sceny, zachęcając rodaków do trwania przy polskości i wierze ojców. Publiczność nagrodziła staruszkę burzą oklasków. Przed zamknięc'em akademii ks. sekr. Zalewski wręczył odznaczen'a Polskiej Misji Katolickiej paniom Fogiel, Wasilewskiej, Byczkowej, Sadowczykowej, Moskowej, Matuszakowej i Kuczyńskiej. Uroczystość poświęcen'a sztandaru Bractwa Róż. w Auboue została zakończona odśpiewaniem pieśni „My chcemy Boga". W.

Przed sądem przysięgłych Sekwany . . .

Ludwik Kurtzmann, który udusił rentierkę z Clamart, skazany na śmierć

PARYŻ. — Przed sądem przysięgłych Sekwany stanął Ludwik Kurtzman wraz z żoną. Odpowiadali oni za zabójstwo 70-letniej rentierki z Clamart, wdowy Roffe. Zabójstwo zostało popełnione w celach rabunkowych.

Mężczyzna włamał się do willi gdy niewiasta spała. Gdy się przebudziła, Kurtzmann zabił ją. W tym czasie żona zbrodniarza stała na czatach. Kurtzmann skradł biżuterię staruszki. Zbrodnia pozostałaby może nie wykryta, gdyby n'e wypadek Kurtzmannowej. Ta przy przeskak'waniu przez mur, złamała sobie nogę. Bol był tak silny, tak mocny, że niewiasta nie zdołała powstrzymać się od wzywania na pomoc. Krzyki jej usłyszało kilka osób-sąsiadów zamordowanej staruszki. Spiesząc z pomocą i dostrzegłszy w kieszeniach jej poważne ilości b'żuterii, powiadomili o sprawie policję. Zbrodnia wydała się. Para stanęła obecnie przed sądem i została zasądzona: Kurtzmann na karę śmierci, żona jego na 7 lat więzienia.

Vita Hamon symuluje w dalszym ciągu obłęd

PARYŻ. — Przesłuchanie Vita Hamona, posądzanego o zabójstwo małego Bernarda Klement, zostało narazie przerwane. Mężczyzna przebywa w oddziale psychiatrycznym szpitala więziennego i w najbliższym czasie zostan'e poddany badaniom lekarskim.

Vita Hamon w drugim dniu swego internowan'a zachowywał się anormalnie. Badania lekarskie jednak wykażą, czy jest symulantem, czy też istotnie popadł w silną depresję nerwową, co spowodowało obecny stan.

—:-:—

PARYŻ. — „Bal kinowy", który w nocy z 13. na 14. l'pca odbywał się na Placu Zgody ,odbędzie się w bieżącym roku na placu Vendôme. Wiele gwiazd ekranu i sceny oraz artystów radiowych zapowiedz'ało swój udział.

Dramat rodzinny rozegrał się w Loos en Gohelle

W obronie matki zabił ojca

LENS. — Gaston D..., lat 18, zamieszkały w Loos-en-Gohelle, zabił w nocy z wtorku na środę swego ojca, 45-letniego Maurycego Dupuy, zamieszkałego jak i on w Cité des Baraques na szybie 5-tym.

Przyczyn dramatu należy szukać w pijaństwie jakiemu oddawał się gospodarz domu. Mężczyzna był przy tym bardzo wybuchowy i jak mógł tak utrudniał życ'e rodzinie.

Dramat rozegrał się po powrocie Maurycego Dupuy gdy zagroził żonie i dzieciom wyniszczeniem. W ciągu dnia Maurycy Dupuy chciał wymusić na dziec'ach podpis, że zgadzają się na wymordowanie przez ojca. Gdy dzieci odmówiły, chciał się zemścić na najstarszym synie, gdy to jednak nie dało skutku, jako cel zemsty wz'ął żonę. Biedna kobieta znalazła się w niebezpieczeństw'e, i nie wiadomo co było by się z nią stało, gdyby nie interwencja syna.

Ta interwencja syna spowodowała, że pijak wyprosił go z domu i postanowił się „rozprawić" na ulicy. Co s'ę stało za domem, pozostaje narazie niewyjaśnionym. Krótko po wyjściu mężczyzn z mieszkania, wrócił do domu tylko młody Gaston. Poprosił matkę o marynarkę, szal i oznajmił jej, że zabił ojca. Młodzieniec uda się na posterunek żandarmerii do Liévin i oddał się w ręce władz sprawiedliwości.

Sprawa wywołała w kolonii różne komentarze. O ile wszyscy źle mów'ą o Maurycym Dupuy, o tyle wszyscy zaświadczają, że młodz'eniec był dobrym i spokojnym pracownikiem, lubianym kolegą i dobrym dzieckiem rodziny.

MAZINGARBE, 7. — K.S. Polonia i K.S.M.P. dziękują kupcom, którzy dobrowolnie udzielili pomocy finansowej na rozwój młodzieży i oddziału sportowego. Złożyli:

Bitebiere Jan 2.000 fr., Radecki Fr. 500 fr., Lebas Camille 300 fr., Fulon August 200 fr., Malbranque 200 fr., Mme Christiain 200 fr., Bécart 200 fr., Passe Robert 300 fr., Jabłoński A. 200 fr., Dégardin 200 fr., Ricaut E. 200 fr., Nowak L. 300 f.r, Fruchart 200 fr., Planque L. 200 fr., Loire 200 franków.

Szczególnie należy się poza tym uznanie właścicielowi siedziby p. Bitebierowi Janowi, który oprócz 2.000 fr. przyjął winem wszystkich sportowców po turnieju. Zarząd

Bractwa Kurkowe

Komunikat Zw. Bractw Kurkowych

Strzelanie o mistrzostwo Związku na rok 1951/52 rozpoczyna się w sierpniu. Każde bractwo strzela na swych strzelnicach. Naboje i tarcze dostarczają kapitanowie i przedstawiciele związku. Tarcze muszą być odstemplowane przez bractwo i podpisane przez kapitana, który prowadzi strzelanie oraz przez przedstawiciela związku. Tarcze i pieniądze z okręgu Billy-Montigny należy odsyłać do sekretarza generalnego brata Nowaka, a z okręgu Bruay przekazać do kapitana Związku — Krawczyka.

Bractwa strzelają w 5-boju . Do mistrzostwa zalicza się dziesięciu najlepszych strzelców. Cena naboj 30 fr. Bractwa, które chcą zmienić godzinę strzelania powinny powiadomić kapitana Związku najpóźniej do dnia 20. lipca. Niedziele nie ulegają zmianom. Zwraca się uwagę kapitanom, że jeżeli nie mogą wyjechać sami, winni wyznaczyć swego zastępcę.

Kapitan, który się nie stawi, będzie zawieszony. Krawczyk, kap. Związkowy

KSMP

Apel do młodzieży K.S.M.P. z okr. Bruay

Droga młodzieży!

W niedzielę, dnia 22. lipca K.S.M.P. męskiej i żeńskiej z Noeux obchodzą wielką uroczystość: jubileusz 25-lecia istnienia i poświęcenia nowego sztandaru. Ta wielka i piękna uroczystość niech będzie świętem dla całego okręgu, niech zgromadzi jak największą ilość druhen i druhów ze wszystkich tow. naszego okręgu. Nadajmy temu świętu znaczenie na jakie zasługuje. Po wielkim i wspaniałym występie naszym w dniu 1. lipca w Barlin, niech nasz występ w Noeux będzie również piękną manifestacją żywotności naszego szlachetnego ruchu, tej wspaniałej armii rycerzy i rycerek Chrystusowych i polskich. — „Gotów" — „Sprawie służ"!

Stefan Witkowsk', op. okr. Bruay KSMP.

—:-:—

Uwaga K.S.M.P. Noyelles - Méricourt !

Wycieczka do Paris - Plage. — Wyjazd dnia 14. lipca o godz. 6.30 sprzed ogniska parafialnego.

* * *

Wycieczka do La Panne

K.S.M.P. m .i ż. urządza wycieczkę do La Panne, wraz z rodzicami 19. sierpnia br. Cena przejazdu 550 fr. Można się już zapisywać u prezeski i prezesa. Zarządy

—:-:—

BILLY - MONTIGNY. — K. S. M. P.-ż podaje do wiadomości, że zebranie Stow. odbędzie się 15. bm. w patronażu o godzinie 10. rano punktualnie. Ważne sprawy.

„Tour de France" po 8. etapie . . .

Klasyfikacja drużynowa

1) Francja, 134 g. 50' 08"; 2) Ouest-Sud-Ouest, 134 g. 52' 19"; 3) Włochy, 135 01' 30"; 4. Belgia, 135 g. 02' 46"; 5) Est-Sud-Est, 135 g. 07' 11"; 6. Luksemburg, 135 g. 19' 33"; 7. Szwajcaria, 135 g. 21' 20"; 8. Holandia, 135 g. 31' 58"; 9) Ile-de-France-Nord-Ouest, 135 g. 33' 42"; 10) Paryż, 135 g. 47' 15"; 11) Hiszpania, 135 g. 49' 22".

Drużyna Afryki Północnej, mająca już tylko dwóch kolarzy, nie wchodzi w rachubę przy ustalaniu klasyfikacji.

Kolarze, którzy pozostali po 8. etapie

Szwajcaria

1. Aeschlimann G., 2. Huber, 3. Koblet, 6. Sommer, 7. Weilenmann Got., 8. Weilenmann Leon.

Włochy

13. Bartali, 14. Biagioni, 15. Coppi, 16. Carrea, 17. Franchi, 19. Magni, 20. Milano, 21. Pedroni, 22. Pezzi, 23. Salimbeni.

Belgia

25. Baeyens, 2 . Couvreur, 27. Decock, 28. De Hertog, 29. Demulder, 30. Derijcke G., 31. De Ryck I., 32.Ockers, 33. Rosseel A., 34. Van Ende, 35. Van Steenkiste, 36. Verschueren.

Francja

37. Baldassari, 38. Barbotin, 39. Bobet, 40. Gauthier B., 41. Geminiani, 42. Guegen Jan, 43. Lauredi, 44. Lazarides Apo, 45. Lazarides L., 46. Muller, 47. Remy, 48. Teisseire L.

Luksemburg

49. Bintz, 50. Diederich, 52. Goldschmidt, 53. Kass, 54. Kemp.

Holandia

57. Dekkers, 59. Faanhof, 60. Peters, 62. Van Est, 63. Voorting, 64. Wagtmans.

Hiszpania

65. Ruiz V. 66. Gual, 67. Langarica, 68. Massip, 70. Rodriguez M., 71. Ruiz B. 72. Serra.

Paryż

73. Blusson, 74. Bonnaventure, 75. Caput, 76. Carle, 79. Diot, 80. Forlini D., 81. Michel M., 82. Piel, 84. Robic.

Ile-de-France-Nord-Ouest

87. Delahaye, 88. Deprez, 89. Labeylie, 92. Marinelli, 95. Redolfi, 96. Sciardis.

Est-Sud-Est

97. Baffert, 98. Bauvin, 99. Brambilla, 100. Buchonnet, 101. Castelin, 102. Colinelli, 103. Deledda, 104. Dotto, 105. Giguet, 106. Mirando, 107. Molineris, 108. Vitetta.

Ouest-Sud-Ouest

110. Cieliczka, 111. Cogan, 112. Desbats, 113. Goasmat, 114. Guegan Rajmund, 115. Levêque, 116. Mahé Andrzej, 117. Meunier, 118. Morvan, 119. Ruffet, 120. Walkowiak.

Północna Afryka

125. Mayen, 127. Zaaf.



(Foto: Record)

Z lewej moment, gdy Fausto Coppi rusza do etapu na czas (Rennes-Angers), po prawej bokser Villemain wita się z Bobetem i Kobletem.

Etapy Tour de France które pozostały do przebycia

Etap	Data	Trasa	km
10 etap	14 l'pca	Clermont - Ferrand - Brive	202 km
11 etap	15 „	Brive - Agen	171 „
12 etap	16 „	Agen - Dax	170 „
13 etap	17 „	Dax - Tarbes	196 „
14 etap	18 „	Tarbes - Luchon	143 „
15 etap	19 „	Luchon - Carcassonne	215 „
16 etap	20 „	Carcassonne - Montpellier	192 „
		Odpoczynek	
17 etap	22 l'pca	Montpellier - Avignon	216 km
18 etap	23 „	Avignon - Marseille	171 „
19 etap	24 „	Marseille - Cap	197 „
20 etap	25 „	Cap - Briançon	165 „
21 etap	26 „	Briançon - Aix	199 „
22 etap	27 „	Aix - Genève (bieg na czas)	70 „
23 etap	28 „	Genève - Dijon	204 „
24 etap	29 „	Dijon - Paris	319 „

Pod uwagę Szan. Abonentów otrzymujących „Narodowca" pod opaską

W razie zmiany adresu należy podać **nowy dokładny adres** i załączyć starą opaskę z ostatnim adresem, co nam umożliwi szybkie odnalezienie i wycofanie starej blaszki adresowej.

Poza tym do listu prosimy załączyć **30 fr. w znaczkach** na pokrycie kosztów, związanych z wybiciem nowej blaszki adresowej, zaś abonenci z zagranicy jeden kupon międzynarodowy.

Narodowiec
Administracja

Odetta Bordes została uwolniona

TULUZA. — Przed sądem przysięgłych dep. Haute Garonne rozegrał s'ę epilog afery trucicielskiej sprzed dwu lat. Odetta Bordès, oskarżona o otrucie męża, została uwolniona z braku dowodów winy Oskarżona przysięgła na rozprawie, że jest niewinna i tylko splot okoliczności i posądzeń sprowadził ją na ławę oskarżonych.

Polki

25-lecie Tow. Polek w Bois-du-Verne

Towarzystwo Polek im. królowej Jadwigi obchodzi 29. l'pca swe 25-lecie, w salce starego kina. Przed akademią odbędzie się Msza św. w intencji Towarzystwa.

W sobotę 28. lipca spowiedź św. dla wszystkich członkiń. Po południu uroczysta akademia, na którą zaprasza s'ę wszystkich rodaków i rodaczki z kolonii Bois du Verne. ZARZĄD

—:-:—

VIEUX-CONDE. — Półroczne zebranie Tow. Polek im. król. Jadwigi odbędzie się w niedzielę 15-go bm. o godzinie 3. u pani Szymańskiej. O liczny udział prosi Zarząd

ABSCON. — Zebranie półroczne Tow. Polek im. Królowej Jadwigi odbędzie się 15. lipca br. o godzinie 16-tej w Domu Polskim. Ważne sprawy.

Harcerstwo

Komunikat Okręgu I. Okręgu Harcerzy

Podaje się do wiadomości wszystkim druhom, którzy biorą udział w kolonii zuchowej i w obozach harcerskich, iż zbiórka nastąpi 17. lipca br. przed Hotelem p. Goldmanaprzeciw dworca Lens o g. 10tej rano. Wyjazd o godz. 10.30.

Zuchy zabierają jeś'i możliwe nożyczki i farbki do malowania. Do miłego zobaczenia. „Czuwaj"!

Komendant I. Okr. Harc. Semba Jan phm.

Kombatanci

Wycieczka Rez. i b. Wojsk z Hayange i Wschodniej Francji na Północ

Koło Rez. i był. Wojskowych w Hayange, które wyróżniło się już kilkakrotnie w ostatnich trzech latach w organizowaniu i przeprowadzeniu wspólnie z II-gim Okręgiem Z.H.P. (Wschodnia Francja) wspaniałych wycieczek autobusami, a mianowicie: Tour de France, Pielgrzymki do Rzymu i Monte Cassino, połączonej z „Tour d'Italie", urządza na wniosek swoich członków i sympatyków piękną wycieczkę na Północ.

Celem tej wycieczki, która trwać będzie 3 dni, jest zwiedzenie Paryża, zobaczenie morza a przede wszystkim odwiedzenie licznych braci i sióstr na Północy.

PROGRAM PRZEWIDZIANY :

1-szy dzień

Odjazd w sobotę dnia 4-go sierpnia o godz. 5. rano z Hayange (Café Roehm — Rue de Verdun), Briey, Verdun, Chalons, La Ferté, Meaux, Paryż — zwiedzanie główniejszych zabytków — kolacja w Domu Kombatanta — nocleg w hotelu —

II-gi dzień :

O 6-tej Msza św. w kościele polskim. — Po Mszy św. odjazd w kierunku Beauvais, Abbeville, Berck-Plage (nad morze) 4 godziny przerwy, wspólny obiad w b. dobrej restauracji. Następnie jazda do Béthune — Lens. Nocleg w hotelu.

III-ci dzień :

Odjazd o 7-ej w kierunku Arras, Cambrai, La Chapelle (obiad) Mézières, Longuyon, Hayange.

W tej wycieczce mogą brać udział wszyscy członkowie tut. Okręgu Rez. i był. Wojskowych oraz sympatycy. Zgłoszenia przyjmują prezes koła Hayange kol. Rzepa Antoni, 47, rue Odile Cité A. Bosment Séreuge (Moselle) lub sekretarz kol. Urbański Bronisław, 137 rue St. Théodore w Hayange (Moselle).

Cena przejazdu luksusowym autobusem (wymienione posiłki oraz noclegi) wynosi razem 4.200 franków na osobę.

Przy zapisie należy wpłacić sumę 2.000 fr. tytułem zaliczki. Osoby które będą pisać o udzielenie informacji proszone są dołączyć znaczek na odpowiedź. Zarząd

Loteria Państwowa

25 TRANSZA

Ostat. cyfra	Numery wygryw.	SERIA A	SERIA B
1	4.411	15.000	20.000
	163.901	1.000.000	500.000
	187.941	1.200.000	600.000
	301.031	1.200.000	600.000
	086.901	10.000.000	3.000.000
2	32	2.500	4.000
	802	5.000	8.000
	14.892	100.000	100.000
	70.672	100.000	100.000
	065.882	1.000.000	500.000
3	3	1.000	1.000
	9.743	20.000	40.000
	4.653	30.000	50.000
	23.113	100.000	100.000
	160.873	2.300.000	800.000
4	1.494	15.000	20.000
	5.194	15.000	20.000
	7.274	20.000	40.000
	85.444	100.000	100.000
	50.114	300.000	200.000
	121.254	1.200.000	600.000
5	0.375	40.000	60.000
	039.515	1.200.000	600.000
	084.355	15.000.000	8.000.000
6	16	1.500	2.500
	126	6.000	9.000
	246	7.000	12.000
	224.986	1.000.000	500.000
7	887	10.000	15.000
	7.237	75.000	80.000
	61.187	500.000	300.000
	03.927	600.000	400.000
	077.507	4.000.000	1.000.000
	021.367	7.000.000	1.500.000
8	908	3.000	5.000
	898	4.000	6.000
	1.638	30.000	50.000
	2.398	40.000	60.000
	4.278	50.000	70.000
	96.778	100.000	100.000
	39.008	300.000	200.000
	78.148	500.000	300.000
	285.888	1.000.000	500.000
9	89	1.500	2.500
	69	2.000	3.000
	4.689	30.000	50.000
	82.789	100.000	100.000
	230.289	1.000.000	500.000
0	0		1.000
	7.820	20.000	40.000
	4.080	40.000	60.000
	82.960	300.000	200.000
	59.110	500.000	300.000
	383.750	2.300.000	800.000

Następne ciągnienie w **środę dnia 13. lipca br.**
Z zastrzeżeniem wszelkich ewentualnych pomyłek.

Tragiczny koniec wesela . . .

Ryby podane biesiadnikom były zatrute

Saint-Etienne. — W dniu 3. lipca br. odbywał się w Pontempeyrat (Haute Loire), ślub panny Janiny Lombard, córki właściciela hotelu. Na uroczystości zaproszono 22 osoby, krewnych i znajomych młodej pary. Pomiędzy gośćmi znajdowała się również siostra młodej pani, panna Lombard, lat 37, zamieszkała w Le Chambon - Feugerolles pod St. Etienne. Tak jak wszyscy spożyła podane ryby — pstrągi z jeziora Ance.

W czasie podawania deseru, goście poczuli silne bóle żołądkowe. Gospodarz zaniepokoił się ich losem. Obiad trzeba było przerwać, gości poodwozić do domu i do ciężej chorych wezwać lekarza. Wszyscy chorzy wykazywali jedne i te same objawy. Zięć restauratora, p. Rosse, chorował przez 6 dni. Najgroźniej jednak zachorowała panna Lombard, siostra młodej pani. Po kilku dniach agonii zmarła.

Sprawa została przekazana władzom sądowym, które zarządziły sekcję zwłok. Ryby, które pozostały z obiadu weselnego zostały tak samo przekazane do instytutu badań toksykologicznych, gdyż po ich spożyciu wystąpiły objawy zatrucia.

Policja kryminalna stara się dociec, kto złowił ryby i czy przypadkowo celowo nie zostały zatrute.

P.S.L.

TROYES (Aube). — Zarząd Koła P.S.L. podaje do wiadomości, że święto „Czynu Chłopskiego" i 5-lecie istnienia Koła, zostało przyspieszone na niedzielę 12-go sierpnia bież. r., gdyż niedziela 19-go sierpnia będzie ostatnią z wakacji. Komunikat z programem uroczystości ukaże się później. Zarząd

Wiadomości z Belgii

Misje święte w Chatelineau zakończono akademią

W jednym z naszych poprzednich numerów ukazał się opis z uroczystości misyjnych Polonii z Chatel'neau i okolicy. Był to opis części religijnej. Była również część świecka — akademia, na której pożegnano ks. misjonarza Miczkę, dziękując mu za nauki jakie głosił.

Na akademię tę złożyły się różne przemówienia, deklamacje, śp'ew i odegranie sztuki teatralnej „Swaty".

Sztuka „Swaty" została wystawiona przez amatorów z Jumet. Reżyserował ks .Czajka.

Po otwarciu akademii, wygłosił przemówienie ksiądz Henryk Repka. W swych słowach wskazał na ważność pracy Ojca Misjonarza i Misji św. Porównał on pracę ks. Miczki do ewangelicznego rybaka, który łow'ł ryby całą noc i nic nie złowił. A na słowa Chrystusa zarzuciwszy sieci tyle nałowił, aż się sieci rwały. Podziękował też gorąco Ojcu Misjonarzowi za ogromny połów dusz.

Później przemawiał p. Wilk, prezes Tow. św. Barbary z Chatelineau. Mówca podziękował serdecznie Ojcu Misjonarzowi w imieniu Polonii z Chatelineau.

Następnie przemawiała prezeska Bractwa Żywego Różańca, pani Cieślak. Również i ona wyraziła wdzięczność i uznan'e Ojcu Misjonarzowi w im'eniu Bractwa Różańcowego.

Zwracając się do księdza Rektora i obecnych duszpasterzy, dziękowała władzy duchownej za troskliwą opiekę i umożliwienie odbycia Misji świętej w Chatelineau.

Następnie przystąp'ła do Ojca Misjonarza dziewczynka, Józia Fijołkówna. I ona podziękowała ks. Miczce za Misje św. i nauki i zarazem wręczyła mu dar miejscowej Polonii.

Ojciec Misjonarz był wzruszony tym w'elkim objawem serdeczności; po czym przemów'ł do obecnych. Ostatnie przemówienie wygłosił ks. rektor Kubsz.

Po przemów'eniach zrobił się ruch na scenie. Kurtyna się odchyliła i na brzeg sceny wyszła dziewczynka i wygłosiła kilka pięknych wierszyków.

Następnie została wystawiona sztuka: „Swaty". Amatorzy zostali wynagrodzeni burzą oklasków.

Po skończonej uroczystości zaśpiewano „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

Prezeska podziękowała wszystkim serdecznie za udział w uroczystości, specjalnie zaś tym wszystk'm, którzy swym osobistym wkładem pracy przyczynili się do udania obchodu. M.C.

Z życia Polonii Okręgu Charleroi

Polonia miejscowa obchodziła ostatnio 50-lecie strajku szkolnego we Wrześni. Obchodziły tę rocznicę również dzieci szkolne z Okręgu oraz Matki zorganizowane w Komitecie Organizacji Katolickich i Niepodległościowych. Podczas uroczystości przeprowadzono wybór królowej kwiatów, którą została panna Irena Janowicz z Marchienne au Pont. Damami dworu wybrano pannę Ziarno z Marchienne au Pont i pannę Witas Marię z Montigny sur Sambre.

Za najpiękniej odtańczonego „Poloneza" otrzymali nagrody p. Bolesław Lachowski z Chatelineau z panną Stefanią Kotarzyńską z Souvret oraz p. nauczyciel Mieczysław Budzyński z Marcinelles z panią Krystyną Lisiakową Goutroux. M. L.

* * *

Lista zbiórki z Farcinnes na niezależne szkolnictwo polskie okręgu Charleroi:

Harazinski Władysław 50 fr., Harazinska Krystyna 20, Harazinska Anna 20, Kuczerkowska K. 10, Jackowski 25, Wojtanowicz Franciszek 100, Tusinski Wojciech 50, Viktory Józef 20, Kundt 10, Gajek 20 franków. Razem 325 franków belgijskich.

(—) Stasiak W., skarbnik

Podziękowanie

Wszystkim Krewnym, Znajomym, Polakom i Francuzom, którzy brali udział w pogrzebie mego najdroższego Męża i kochanego Ojca

Ś. p. Franciszka SZŁAPKI

szczególnie ks. prob. Józefowi Wdowiakowi za wzruszające przemówienie, prezesowi Komitetu p. Wilczyńskiemu, dh. Musielakowi za przemówienie, gniazdom Sokoła z Montigny-en-Ostrevent, Thivencelles, Vieux - Condé i Macou - Condé za wydelegowanie sztandarów, miejsc. gniazdu za ofiarowanie tablicy, udział ze sztandarem oraz za upiększenie i zajęcie się pogrzebem, Tow. Polek za udział ze sztandarem i za pośmiertne w sumie 10.000 fr., Zarządowi Domu Polskiego za pośmiertne w sumie 5.000 fr., jak również sąsiadom za okazanę współczucie i złożenie kwiatów, składam tą drogą serdeczne podziękowanie staropolskim „BÓG ZAPŁAĆ".

W smutku pogrążona — żona z synem

ESCAUDAIN, w lipcu 1951 r.

Drobne ogłoszenia

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre

Redakcja rękopisów nie wraca